Nr. 124. Lwów. — Środa dnia 30 maja. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się zaczynać z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5: — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Zakładu Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Felik a pap.
Jutro: Boże ciało. Petroneli.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschod słońca g. 3 m. 58·0
Zachód „ 7 „ 57·0

Długość dnia g. 15 m. 59·0
Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Pisaliśmy już (w numerze 119), że kolej do Saloniki, mająca ogromnie ważne handlowe znaczenie dla Austrji, ma także niemniejsze i strategiczne. Nie ma żadnego powodu do ukrywania tej prawdy ani przed sobą, ani przed nieprzyjaciółmi Austrji. Rzeczywiście ta kolej stworzyła dla austrjackich wojsk nową strategiczną linję, w ogóle bardzo korzystną, bo pozwalającą Wiedniowi dowolnie wpływać na wszelką zmianę dekoracyj w Albanji, Macedonji, a nawet i w Grecji; lecz korzystną jeszcze pod jednym specjalnym względem. Oto, wzdłuż tej kolei Austrja może szybko rozwinąć front operacyjny, ciągnący się prostopadle do tego frontu, który z konieczności musiałyby zająć wojska rosyjskie, gdyby kiedykolwiek zechciały powtórzyć rok 1877. Ten zatem front austrjacki, mający końce niedostępne dla nieprzyjaciela, może go oskrzydlić i więzić jego ruchy, — słowem powtarza się tu to samo, co było w r. 1854, kiedy carskie wojska musiały ustąpić z księztw naddunajskich dla tego tylko, że Austrja wystawiła obserwacyjny korpus w Siedmiogrodzie. Zatem kolej do Saloniki zamyka przed Rosją wstęp do Bułgarji przez Dunaj na całej długości tej rzeki od Turn-Sewerynu do Reni. Zostaje tylko wązkie i bardzo niewygodne przejście między miastem Reni a morzem, i zostaje front równoległy do morskiego brzegu, a więc inwazja przy pomocy floty — akcja nadzwyczaj niewygodna, jak każde wylądowanie, a niewygodniejsza jeszcze przez to, że na Czarnem morzu mogą znaleźć się floty nieprzyjaźne Rosji.

Wybudowanie tej kolei jest owocem rozumnej polityki wiedeńskiej, która w ludach bałkańskich wzbudziła zaufanie do Austrji, jako do niekłamanej protektorki samoistnego rozwoju państw na półwyspie. Rosja dawno już przewidywała, że ta kolej przyjdzie kiedyś do skutku, przeszkadzała jej wszelkiemi sposobami i starała się osłabić jej znaczenie przez zbudowanie kolei równoległej z Ruszczuku do Sofji. Walczyła o to wciąż z rządem ks. Al. Battenberga; rozgniewana w końcu go obaliła, do czego miała mnóstwo powodów, ale wszystkie one — jak z małego ziarna ogromne drzewo — wyrosły z tego pierwotnego oporu Bułgarów przeciw kolei ruszczucko-sofijskiej. Któż, jeśli nie sam carat, winien temu, że Bułgarzy już tak dawno stracili zaufanie do swej „oswobodzicielki“?

Jest tedy zupełnie zrozumiałe rozdrażnienie Rosjan na widok kolei salonickiej. Bardzo trzeźwi w ocenianiu stosunków i okoliczności, widzą oni, że ona zamknęła im wstęp na półwysep przez Rumunję. Została im jedna i to nie wygodna droga: przez morze. Tę drogę może im w każdej chwili zamknąć flota angielska i dla tego to Rosjanie porównują kolej salonicką z koleją do Samarkandu. Zdawałoby się, jaki może być związek między drogami tak odległemi, leżącemi w innych częściach świata? A przecie jest związek, który Rosjanie trafnie formułują w wyrazach: „za ustępstwa nam na bałkańskim półwyspie mamy czem Anglji zapłacić w Środkowej Azji,“ to znaczy, że jeśli rosyjskie wojska nie będą mogły okrętami popłynąć do Warny i Burgasu, a potem do Konstantynopola, jako do celu końcowego, to koleją samarkandzką pojadą ku granicy indyjskiej.

Rozdrażnienie Rosjan nie posunęło ich jednak do insynuacyj. Zaszczyt wymyślania oszczerstw zostawili oni russofilom bułgarskim, a ci natychmiast skorzystali z pozwolenia. *Tirnowska Konstytucja*, gazeta Karawełowa, zapewniła, przysięgając na wszystkie panslawistyczne świętości, że między królem Milanem a wiedeńskim rządem stanął tajny układ, mocą którego Austrja ma zupełną swobodę przewożenia swych wojsk przez Serbję, wojska serbskie będą działały pod ogólną austrjacką komendą, a za to Serbja otrzyma część Macedonji, resztę zaś tego kraju Austrja dla siebie rezerwuje. — Nie potrzebujemy mówić, że taki układ wcale nie istnieje.

Wystawa przeglądowa w Przeworsku.

Dzięki zabiegom i staraniom ordynata na Przeworsku ks. Andrzeja Lubomirskiego doszła do skutku w tem mieście pierwsza powiatowa wystawa przeglądowa bydła, koni, oraz przemysłu domowego.

Dnia 26 b. m. po odbytem w tamtejszym kościele farnym nabożeństwie, otworzył książę prezes o godz. 10½ z rana owę wystawę piękną przemową, którą zakończył na cześć monarchy. Na uroczystość otwarcia przybył p. namiestnik, Stefan i Andrzej Zamoyscy, Władysław Koziebrodzki, delegat centralnego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, pp. Augustynowicz Bolesław, Jan Brajer i Adam Konopka, marszałkowie rad powiatowych Józef Kellerman i Adam Jędrzejowicz, c. k. starosta rzeszowski p. Adam Fedorowicz, i łańcucki p. Juljusz Kleeberg, liczni właściciele dóbr ziemskich, między którymi zauważyliśmy Dębowskich, Władysława i Pawła Sapiehów, Oborskich, Łastawieckich, panią Fedorowiczową z córką, Turnauów i wielu innych. Snać zainteresowanie się wystawą było wielkie, skoro pomimo rzęsistego deszczu zebrało się tak dużo publiczności. Po akcie otwarcia książę prezes oprowadził swych gości po wystawie, która zdaniem wszystkich powiodła się znakomicie.

W tym samym dniu udzieliła komisja z Drohowyża 5 nagród za chów koni.

Po zwiedzeniu wystawy odbył się u książąt Lubomirskich obiad. Po południu nastąpiły odczyty dla włościan. Prof. Barański mówił o hodowli bydła i o gospodarstwie mlecznem, a pan Kretowicz „o kuciu koni“. Wieczorem grano w zabudowaniach dworskich teatr amatorski, gdzie miejscowi amatorzy zagrali z werwą komedją Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka“ oraz śliczną bluetkę hr. Władysława Koziebrodzkiego „Czy z powołania?“ po której to sztuce, obecnego na przedstawieniu autora kilkakrotnie wywoływano. Ogólnie podobała się gra młodziutkiej panny Ewy D.

W nocy pośpiesznym pociągiem odjechał p. Namiestnik z p. Augustynowiczem do Lwowa. Wielu zaś gości zostało jeszcze przez niedzielę.

Wystawa przedstawiała się świetnie: Bydła włościańskiego było około 200 sztuk, a w tej liczbie sporo pięknych okazów. Oprócz tego były reprezentowane stajnie przeworska i łańcucka z holendrami, jakoteż bydło nizinne państwa Łastawieckich z Lipnika. Urzejowice p. Turnaua dostarczyły kilka pięknych sztuk, nadzwyczaj starannie pielęgnowanych. Nadto była stajnia zarodowa p. Stefana Zamoyskiego z Wysocka i p. Józefa Kellermana z Żuklina. Koni włościańskich bardzo ładnych było okazów 156. Z dworskich zaś najpiękniej reprezentowały się konie z dóbr przeworskich, zwłaszcza rasy ardeńskiej, a także konie półkrwi arabskiej z Nowosielec chowu p. Leonarda Dąbrowskiego znanego z prowadzenia racjonalnej gospodarki w folwarkach, jego administracji powierzonych.

Źrebięta z białobockiego i podzameckiego folwarków także bardzo się podobały. Jednakże obszary dworskie przysłały swe okazy tylko dla zachęty i pouczenia włościan jak mają inwentarz gospodarczy prowadzić, ażeby hodowlę jego podnieść. Drób był nadzwyczaj słabo obesłany, zaledwie kilka gatunków kur i 4 gatunki kaczek. Jeden z włościan przeworskich przedstawił hodowlę szarych królików w kilku okazach.

Ksiądz Kudła z Kańczugi wystawił zbiór dokumentów cechowych z Przeworska i Kańczugi bardzo cennych, bo z XIV jeszcze wieku t. j. z czasu, kiedy miasta te słynęły na całą Polskę z wyrobów tkackich. Należy mu się szczere uznanie za staranne uporządkowanie tych dokumentów.

Narzędzia gospodarcze własnego wyrobu były następujące na wystawie:

Mechanik Kamecki z Kańczugi wystawił młocarnię, kierat, sieczkarnię i pługi własnego wyrobu.

Karol Jurkiewicz z Przeworska przedstawił własnego pomysłu żarna trybowe.

Mucha, stolarz z Przeworska, zrobił bardzo praktyczną, własnego pomysłu maszynę do szatkowania kapusty.

Piotrowski, stelmach, i Luśniak, kowal, wystawili bardzo mocny a jednak lekki wózek.

Przemysł domowy był przez małe miasteczko Kańczugę daleko lepiej reprezentowany, aniżeli przez sam Przeworsk.

Wyroby szkoły koronkarskiej w Kańczudze były bardzo liczne; na uwagę zasługiwała koronkowa chusteczka wykonana podług wzoru brukselskiego, wachlarz biały, oprawny w kość słoniową, nabyty przez JE. pana Zaleskiego, koronki na wzór starych koronek z XVI wieku „Riticello“, koronki czeskie, weneckie, idryańskie, kościelne, jakoteż koronki „Rulier.“ Kierowniczka tej szkoły pani baronowa Czechowiczowa dostała zamówienia z Anglji na swe wyroby.

Gorczyński z Kańczugi przedstawił wyroby stolarskie, rzeźbione, zwłaszcza na uwagę zasługiwały dwa czarne rzeźbione biórka i ramki w stylu „Roccoco“. Rzeźby wykonane były bardzo czysto i gustownie, jednakże robota stolarska nie była zbyt staranna, przez co wyroby te bardzo straciły na wartości.

Hampel Alojzy z Kańczugi nadesłał komplet serów w 12-tu gatunkach. Zbyt tych serów jest w Galicji bardzo słaby; przeważnie eksportuje on je do Węgier, Czech i Bukowiny.

Świstek Marceli z Kańczugi okazał kożuchy ładne i pokupne.

Szkoła koronkarska w Przeworsku, zostająca pod zarządem Sióstr Miłosierdzia, wystawiła piękne koronki niciane do bielizny kościelnej.

Bieniek z Przeworska dał okazy sera szwajcarskiego, własnego wyrobu.

Świstalski Władysław z Przeworska wystawił leki własnego wyrobu przeciw chorobom zwierzęcym.

Ejzykiewicz — piękne wyroby piłeczkowe.

Rarogiewicz — stolarstwo z rzeźbą. Widzieliśmy piękną rzeźbioną toaletę z wykładaną płytą i bardzo ładną statuą, rzeźbioną z drzewa a imitującą bronz. Przedstawia ona Kościuszkę.

Szmuc z Wysoki wystawił płótna surowe, trwałe i równo robione, oraz chodniki na podłogę.

Olbrycht z Markowy dał piękny wyrób cienkich i kolorowych płócien.

Towarzystwa tkackie z Korczyna, Błażowy i Kossowa nadesłały swe wyroby tkackie, znane w kraju.

Bassak Jakób i Wiech z Rakszawy okazali wyroby wełniane na płaszcze, znane z trwałości i taniości, oraz wyrób chodników i koców na konie.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie wystawiło postronki, sieci, pasy itp. Na uwagę zasługują gurty na konie i dla straży ochotniczej, trwałe i bardzo tanie.

Darowska Barbara z Krakowa wystawiła dwa ornaty z bardzo pięknym haftem.

Na uwagę zasługiwały jeszcze kosze Gackiego, chłopa, podług wzorów jarosławskiej szkoły, jednakże tańsze i z większym smakiem wykończone, aniżeli kosze z jarosławskiej szkoły koszykarskiej, która wystawiła przeważnie tylko kosze podróżne i ręczne.

Klin Jan z Grodziska, samouk rzeźbiarz, nadesłał ramy do fotografji, jakoteż łyżki i widelce do sałaty.

Angielski, garncarz z Jarosławia, wystawił kafle i piece. Kolorowe kafle są nawet czysto wykończone, za to białe jeszcze nierówne.

Strawa z Tuczap okazał krzesła dębowe i stół. Rzeczy te są ciężko wykończone, za to jego roboty powozik z koszem plecionym jest bardzo gustowny i lekki.

Dnia 27 w niedzielę odbyło się wobec JE. Marji hr. Potockiej i księżnej Andrzejowej Lubomirskiej, hr. Benedyktowej Tyszkiewiczowej i wielu innych w głównym pawilnie zebranych pań, rozdawanie nagród poprzedzone krótką przemową do wystawców, wypowiedzianą przez p. Jana Brajera.

Rozdano 30 medali rządowych, z tych 15 srebrnych a 15 bronzowych z polskim napisem „Nagroda państwowa dla zasług rolniczych“ i 150 dyplomów honorowych. Oprócz tego rozdał książę Andrzej Lubomirski wielką ilość nagród pieniężnych po 25 zł., 20 zł., 5 i 10 zł., jak również premje w złocie po 4, 3, 2, 1 dukatów. Z nagrodzonych na wzmiankę zasługują włościanie z Tywoni powiatu Jarosławskiego, którzy za wskazówką znakomitego agronoma pana Fromla z Pawłosiowa potrafili stan swego inwentarza polepszyć w ten sposób, że za okazy z tej gminy otrzymali do 20 nagród.

Włościanie: Krupa z Przeworska, Kogut z Mokrejstrony i Babiasz z Przeworska zostali za bydło i konie nagrodzeni.

Pierwsze nagrody za bydło otrzymali:

1. Jan Kut z Markowy za krowy dyplom honorowy i 15 zł.

2. Jakób Oberman z Białobok za krowę dto.

3. Błażej Kowal z Tywoni za jałówcę dto.

Za konie:

1. Ignacy Fornal za klacz medal srebrny, dyplom i 20 zł.

2. Nalepa z Pawłosiowa za klacz dtto i 15 zł.

3. Misiąg Michał za klacz dtto.

Następnie odbyło się losowanie loterji fantowej, na którą bilety w ilości 4000 zostały wszystkie rozprzedane przez księżnę Lubomirską i pannę Dembowską. Wygranę stanowiło: bydło, konie i narzędzia gospodarcze.

Dnia 27 maja zwiedziło wystawę blisko 5000 włościan. Daje to miarę jak się nasz lud takiemi wystawami interesuje i przeto jak one są pożyteczne. To też, powtarzam, szczere uznanie należy się księciu Lubomirskiemu za urządzenie tej wystawy.

Mowa posła Pernestorfera

miana na 239 posiedzeniu Izby posłów Rady Państwa, dnia 24 maja b. r.

(według urzędowego stenogramu).

Pewne koła poza parlamentem starają się — jak to wczoraj słyszeliśmy — jak najusilniej o to, ażeby w tej Izbie jak najmniej rozprawiano. Koła te znajdują u większości tej Izby silne poparcie; większość ta świeżo złożyła dowód, że dla tych pozaparlamentarnych kół żyć i umrzeć jest gotowa. Znowu bowiem przy jednym z najważniejszych tytułów budżetu: „Zarząd sprawiedliwości w poszczególnych krajach koronnych“ po przemówieniu dwóch zaledwie mówców większość uchwaliła zamknięcie dyskusji.

Jeśli Panowie chcecie wiedzieć, czem znaczenie parlamentu upada i czem, być może, ściągnie on na siebie ogólną pogardę, to tem, że sprawy tej Izby prowadzi się w ten sposób, jak się je w ciągu dyskusji budżetowej załatwiać zwykło. (Bardzo słusznie! z lewicy).

Nie mogę niestety uczynić zadość życzeniu naszego szanownego prezydenta, który do każdego z mówców żywi sympatję w odwrotnym stosunku do długości jego mowy. Nie mogę zrobić tego dziś właśnie, albowiem muszę przytoczyć cały szereg faktów bardzo ważnych. Atoli byłby środek, bardzo prosty, do skrócenia naszych tutaj obrad. Gdybyście nam przyznali wolność prasy i słowa w tej mierze, w jakiej jej dzisiaj nie posiadamy w Austrji, (Bardzo dobrze! z lewicy) wtedy mielibyśmy sposobność wywnętrzenia się poza Izbą i usłyszenia głosu ludu.

Ponieważ jednak duch policyjny w Austrji wszystko od góry do spodu przeniknął, a na stosunki nasze prasowe i wolności słowa wpływają wszystkie władze w sposób — pozwólcie mi użyć tego wyrażenia — okropny („grauslich“), natenczas nie pozostaje nam nic innego jak tylko, o ile możności, to jest o ile szanowna większość pozwoli, starać się mówić o interesach ludności.

Etat sprawiedliwości, mój Boże! — musi być załatwiony w pewnej oznaczonej liczbie godzin, boć przecież Panowie mają tyle do roboty z cukrem i spirytusem! (Bardzo dobrze! z lewicy). I czemże w obec tego są prawa wszystkich ludów monarchji? Materjalne interesa pewnych sfer są ważniejsze, aniżeli cała sprawiedliwość! A teraz przechodzę do mojego przedmiotu.

Już od lat wielu zdawało mi się dziwnem, że jeśli z kimkolwiek mówiłem o stosunkach w sądownictwie, a szczególnie jeśli ów ktoś był Galicjaninem, i jeśli opowiadałem rzeczy, które wręcz niepodobnemi się zdawały, to zawsze odbierałem odpowiedź: „Ach, to wszystko co pan opowiadasz, to nic jeszcze, ja wiem jeszcze lepsze historje!“ To nasuwało mi na myśl przypatrzeć się tym rzeczom bliżej, do czego dopomogło mi wiele osób bardzo uprzejmie, a nawet byłem w pewnego rodzaju niemiłem położeniu, gdyż materjał nagromadził się w takiej ilości, że miałem z nim niezmiernie wiele do czynienia. Mimo to uważam za swój obowiązek złożyć tutaj sprawozdanie, szczególnie co do pewnych stosunków w Galicji wschodniej, które p. minister sprawiedliwości zna zapewne bardzo dobrze, (Słuchajcie! ze skrajnej lewicy) których jednak zmienić nie czuje się może na siłach, może lęka się poruszyć to gniazdo szerszeni, a może też wchodzą tu w grę jakieś nieznane mi okoliczności uboczne, dość, że ze strony p. ministra w sprawie tych stosunków nic nie zarządzono.

Będę mówił w ogóle o Galicji wschodniej i tylko jeden fakt z Galicji zachodniej naprowadzę.

Przeciąg czasu, o którym mówię, przypada głównie w epokę bar. Schenka, który przez długi czas był prezydentem Wyższego Sądu krajowego we Lwowie. Kiedy br. Schenk urząd swój obejmował, przywiązywano wiele nadziei do reform, które on jakoby przedsięwziąć zamierzał. Oczekiwano powszechnie, że przez pomnożenie sił sędziowskich i urzędniczych usunie przeciążenie, na które tak cierpią sądy galicyjskie. Skutkiem wzmagającej się liczby ludności i rozwoju społecznego, rósł ciężar pracy sądowej w sposób nader uciążliwy, podczas gdy i tak już niedostateczna liczba sądów została niezmieniona.

W skutek tego narzekano powszechnie na wlokący się wymiar sprawiedliwości w Galicji. — Atoli stan sędziowski cieszył się w dawniejszych czasach jak najlepszą opinją. Z nastaniem barona Schenka spodziewano się usunięcia nieprawidłowości. Siły pomocnicze w urzędach manipulacyjnych sądów galicyjskich były wprost niewystarczające i w tej to okoliczności leży przyczyna ogromnych zaległości, które w dalszej konsekwencji sprowadzają chaos i przewłokę w wymiarze sprawiedliwości.

Prezydent wyższego Sądu krajowego zarządził tedy, ażeby tak zwana branża djurnistów była co najmniej w dwójnasób pomnożona. Zarazem jednak kierownikom odnośnych sądów dano wskazówkę, że pomimo nakazanego powiększenia personalu djurnistów, wyznaczone na nich pauszale muszą pozostać w dotychczasowej wysokości. — W ten sposób stało się, że w sądach galicyjskich przyjmowano dzieci, zaledwie wyrostków, lub też ojców familij za wynagrodzeniem ośmiu do dziesięciu, a najwyżej 25 zł. jako djurnistów w prótokole podawczym, registraturze, ekspedycie, ba nawet do przeprowadzania pertraktacyj spadkowych.

Ponieważ tym proletarjuszom cierpiącym wraz z rodzinami głód wieczny, inny rodzaj uczciwego zarobku przystępny nie był, przeto właśnie w galicyjskich sądach wyrobiła się plaga krajowa: pisarstwo pokątne. Cierpi z tego powodu powaga sądów, oraz materjalne i moralne dobro ludności. Skoro jednak za to mógł p. prezydent Sądu wyższego wykazywać oszczędności i zbierać komplimenta — to rzecz była *summa summarum* dobra. Pomnożenia sił konceptowych nie można było już w taki sam tani sposób dokonać, należało się wziąć do tego inaczej.

Polecono tedy surowo, że wszystkie zaległości muszą być natychmiast wyrobione, a wykazy perjodyczne czynności w swoim czasie odtąd przedkładane. Jak rozkazano, tak się też i stało.

W pierwszej instancji, powiadał prezydent, badanie aktów i zastanawianie się nad wyrokiem nie powinno zbyt wiele zajmować czasu, albowiem zawsze znajdzie się strona niezadowolniona, która będzie apelować do wyższego sędziego, a wyższy sędzia rzecz zbada już gruntownie.

Tak tedy rozpoczął się w pierwszych instancjach w Galicji wschodniej system „mazania numerów“ („Nummernlöschen“) i nie ten referent uchodził za najdzielniejszego, który najlepszej dostarczał roboty, ale ten, który w stosunkowo krótkim czasie najwięcej kawałków wyrobił, i ten, który nie wykazywał żadnych zaległości. Stąd powstały formalne wyścigi w mazaniu numerów, przyczem, całkiem naturalnie, w prawidłowej administracji sądowniczej słusznie wymagana jakość orzeczeń prawnych musiała ustąpić ich ilości.

Nadto jako samoistnych sędziów w sprawach drobiazgowych i karnych, ba nawet jako sędziów śledczych używano młodych, niedoświadczonych, pierwotnie do bardzo tylko małoznaczącej pomocy przeznaczonych auskultantów. Proszę sobie wyobrazić takiego samoistnego sędziego, mającego prawo rozstrzygać o honorze i majątku, o całym losie nietylko poszczególnych obywateli państwa, ale całych familij, obarczonego nad miarę pracą, a często toczącego najcięższą walkę o byt własny i swojej rodziny! Jakież to niesumienne wystawienie młodych urzędników państwa na wszelkiego rodzaju pokusy, ileż z tych urzędników rzeczywiście upada! — a dowodem tego jest rzeczywiście pogorszenie się sądownictwa, jakkolwiek i szczegółowa statystyka w tym względzie byłaby możliwa.

Młodzi ludzie zamiast przez asystowanie gruntownym i sumiennym badaniom i orzeczeniom starszych radzców, nabywać fachowego doświadczenia, wymierzają samodzielnie sprawiedliwość przez „wymazywanie numerów,“ przywykają przez to do powierzchownej, niedokładnej i niedbałej pracy. Zatem jako fachowcy są straceni. Złych nawyczek w młodości nabytych, później już pozbyć się nie można, i z zdziwieniem niekłamanem wyznać należy, iż mimo tak lichej szkoły sędziów w Galicji wschodniej, znajdują się jeszcze sędziowie, którzy z wytężeniem fizycznych i umysłowych sił przenoszą sumienną i gruntowną robotę nad szablonowe, wygodne załatwianie spraw. Zdarzało się przecież, że jednemu sędziemu na rano i na popołudniu wyznaczono po kilka spraw karnych, jakkolwiek ściśle wziąwszy zaledwie jedna z nich w jednym dniu załatwiona być mogła.

Jeśli w pospiesznem mazaniu numerów niewinni bywają zasądzani, małą jest pociechą tania wymówka na ułomność wszelkiej instytucji ludzkiej! Tam idzie o to, aby w postępowaniu sądowem zadosyć uczynić formie, albo nawet tylko jej pozory zachować. Czy zasądzony winien jest rzeczywiście, to rzecz podrzędna, jak skoro są tylko zaprzysiężone zeznania świadków. Świadkowi daje się wiarę dla tego, ponieważ jest zaprzysiężony, a nie dla tego, że mówi prawdę. Zaprzysiężenie jednak w pewnych warunkach jest jako takie bardzo słabą rękojmią, że świadek mówił prawdę. Czy on rzeczywiście prawdę zeznał, to musi sędzia dopiero zbadać z największą sumiennością, uwzględniając osobistość danego świadka, stopień jego inteligencji, możliwość po mistrzowsku zakrytej obłudy i t. d. Zalecana z góry jak najusilniej nagonka do szybkiego załatwiania spraw nie dozwala jednak galicyjskiemu sędziemu dokładnego zbadania sprawy; wystarczy, jeśli wyrok polegający „na wolnem mniemaniu sędziego“ po formie wydany będzie!!

Nienaruszalna formułka „wolnego przekonania sędziowskiego“, ten biurokracją uświęcony a dla niesumiennych sędziów wygodny szablon wyrokowania w pierwszej instancji, nigdzie nie wyrządził tyle złego, co w Galicji i przyczynił się do niezaprzeczonego upadku powagi sądów. Ustawą gwarantowane kolegialne rozstrzyganie tak w sprawach karnych jak cywilnych, jest czczem urojeniem, czczą formą, które wyrządzoną krzywdę i niesprawiedliwość czynią tem dotkliwszemi, im kto naiwniejszym był i brał to prawne zabezpieczenie na serjo.

Takim sposobem stało się, że w postępowaniu karnem przy kolegialnem rozstrzyganiu powzięte z góry mniemanie prokuratora lub też przewodniczącego, zaś w sprawach cywilnych referenta, jest zawsze decydujące. W istocie więc we wszystkich instancjach zamiast sądów kolegialnych, mamy tylko jednego sędziego. Referentom przypisuje ustawa wprawdzie, ażeby referaty swoje dokładnie opracowywali i wyczerpująco przedstawiali (§§ 45—48, 138—143, ces. pat. z 3 maja 1853 dz. p. p. nr. 81, §§ 3 i 258 pr. kar. § 160 instr. itd.), ażeby członkowie senatu z całym spokojem studjowaniu spraw oddać się i według najlepszej wiedzy i sumienia rozstrzygać mogli. Atoli referent jest także tylko człowiekiem i ma ludzkie ułomności. Subjektywne, jednostronne zapatrywanie prawne, mniejsze uzdolnienie umysłowe i mniejsza wiedza jurydyczna, pewne względy uboczne i uprzedzenia itd. a nawet mimowolne, ale dla sprawy samej nader szkodliwe przypadki, przyczyniają się w ogóle do tego, iż radzący *in collegio* członkowie senatu nader rzadko mają sposobność do tego, aby przez podnoszenie przeciwnego zdania zawinić, że posiedzenie sądowe zostałoby przedłużonem. Zresztą tylko człowiek bardzo naiwny może wierzyć, że to, co czterej sędziowie z możliwem natężeniem i zużyciem całego czasu, z osobna, w ciągu pięciu lub sześciu dni wyznaczonych na studjowanie aktów zrobić mogą, że to samo zrobią oni collegialiter w ciągu cztero- lub pięciogodzinnego posiedzenia. Widzimy więc, że nie ma wcale sądów kolegialnych, i że nawet na kolegialnych posiedzeniach referaty w całości czytane nie bywają, a tylko pokrótce markowane. Wszelkiej samowoli, wszelkiej jednostronności, ba nawet nadużyciu drzwi stoją otworem, a tajne pisemne, nie podlegające kontroli postępowanie, musi się przyczynić do złego jeszcze bardziej. A że u niedoświadczonych i nierutynowanych a przeciążonych pracą sędziów rzecz ta jeszcze gorzej wygląda, to się samo przez się rozumie.

Pomijając nie bardzo budującą judykaturę w przekroczeniach, jako powszechnie znaną, przechodzę do postępowania drobiazgowego, z szczególniejszem uwzględnieniem stosunków galicyjskich. Owóż w dwojaki sposób jest ono chybione i nawet szkodliwe. Wbrew nabytym i przez długie wieki w przekonanie ludu wsiąkniętym zapatrywaniom, przeniesiono punkt ciężkości w braku innych t. zw. środków dowodowych na przysięgę stron. Przeciw błędnemu tłómaczeniu ustawy nie masz żadnego środka prawnego, przeciwnie, wolne przekonanie sędziego panuje niepodzielnie na całym obszarze postępowania drobiazgowego. — Tym sposobem subjektywnej samowoli i ignorancji stworzono poświęcone asylum, bo nie wysokość kwoty o którą idzie, ale rodzaj sprawy, stanowi trudność w rozstrzyganiu, w którem wiedza jurydyczna, sumienność i rozwaga zaiste twardą przejść muszą próbę.

Dla biednego ojca rodziny, mającego sprawę drobiazgową często 5 do 50 zł. znaczą tyle co majątek cały i są kwestją jego egzystencji. Jednemu sędziemu w sprawach drobiazgowych wyznaczają na jedno przedpołudnie 50 do 80 procesów takich z całą procedurą zaprzysięgania świadków i t. d. Musi on te wszystkie numera wymazać, ale gdyby nawet jak Herkules był fizycznie silny, mądry jak Salamon a sprawiedliwy jak Cato, to jednak musiałby się pomylić i w czemś uchybić. Praktyka stworzyła w tym względzie środek wyjścia. Skarżącego uważa się w zasadzie za świadka. Odważny i o bardzo elastycznem sumieniu człowiek, może sprawami drobiazgowemi w Galicji zarobić bardzo wiele, obrabowując swych bliźnich poprostu, jednak nie wyżej nad kwotę 50 zł.

Taka judykatura daje się ludności we znaki bardziej, aniżeli lichwa. Mimo mnożących się śledztw karnych z powodu faktów krzywoprzysięstwa w sprawach drobiazgowych, śledztw, które tylko rzadko uwieńczone bywają skutkiem, nieszczęsne to postępowanie drobiazgowe chwalimy sobie na podstawie numerycznych wykazów załatwionych spraw, jako rzeczywiste dobrodziejstwo.

Oto byłby już mały obrazek sądownictwa galicyjskiego w pierwszej instancji, które jednak według zapatrywania b. prezydenta wyższego sądu krajowego lwowskiego nie jest tak niebezpieczne, ponieważ sądy wyższe są właściwie do tego, ażeby przedsiębrać potrzebne korektury. Zapomina się jednak, że zła judykatura pierwszej instancji pomnaża robotę i tak już przeciążonych sądów wyższych, i że, ażeby koniecznej przynajmniej potrzebie zadosyć uczynić, należałoby starać się o odpowiednie pomnożenie liczby radzców wyższego sądu krajowego. To jednak wymagałoby większego nakładu, a tem samem mogłoby Jego Ekscellencję pozbawić w oczach władzy centralnej największej zalety.

W gruncie rzeczy ograniczyło się tedy wszystko do owych perjodycznych wykazów. Wymazane numera są tylko martwym świadkiem tego, w jaki sposób załatwienie nastąpiło, są one jednak zarazem pożądanym i wymownym świadkiem tego, że kawałki w ogóle załatwiono.

Atoli i w drugiej instancji panuje nagonka do mazania numerów, a ta druga instancja ma swój osławiony *terminus technicum*: „z powodów sędziego pierwszej instancji“, który czasem jeszcze przyozdabia się dodatkiem: „Zwłaszcza gdy i t. d.“ Usilne staranie, ażeby wykazy perjodyczne odpowiadały zupełnie oczekiwaniom p. prezydenta, nieraz zaprawdę przełamywało z konieczności żelazo obowiązku.

Co do tych zresztą dość wygodnych kłopotów uspakajano sumienie bardzo łatwo, albowiem

według ogólnej recepty jest jeszcze trzecia instancja, powołana do usuwania niewłaściwości wyższego sędziego. Tym sposobem dzieje się, że jeśli w Galicji orzeczenie drugiej instancji zawiera ścisłe powołanie się na powody pierwszego sędziego, można z pewnością twierdzić, że referent aktów wcale nie czytał. Przepisane wyciągi z aktów wyszły zupełnie z praktyki, a wyroki, któreby odpowiadały postanowieniom §. 143 ces. patentu z 3 maja 1853, w których wszelkie twierdzenia strony reklamującej byłyby zbite, należą do ogólnie podziwianych rzadkości.

A teraz przechodzę do wyświecenia właściwej wartości i urzędowej czynności tego właśnie najwyższego trybunału, który „sumum bonum“ sprawiedliwości być miał. Nie należy zapominać, że wyroki najwyższego trybunału są nieodwołalne, że zatem powinne być ferowane w zupełnem przeświadczeniu o ich świętości i nietykalności. W przeciwieństwie do postępowania sądowokarnego w I instancji i w sprawach drobiazgowych, powinien się on trzymać ściśle tylko przepisów prawnych. Tak przynajmniej nakazuje §. 46 zacytowanego wyżej cesarskiego patentu. Wiadomem jest wprawdzie, że najwyższe orzeczenia sądowe bywają drukowane, ale i to wiadomem, że ogólnemi są zażalenia na różnice w tych orzeczeniach, które często sobie nawzajem przeczą. To zaś pozostawiam nietkniętem, jak owe orzeczenia przyjmuje fachowa krytyka. Sposób wygodnego kreślenia liczb także i w najwyższym trybunale zrobił znakomite postępy, a ponieważ nie ma już apelacji przeciw jego orzeczeniom, ułatwia to ową zgubną manipulację. Orzeczenia te powołują się wprawdzie na motywa wyroków 1-szej i 2-giej instancji, ale zazwyczaj nie podają powodów, dlaczego się na nie powołują i nie odpierają zarzutów podniesionych przez strony w swoich odwołaniach się.

To zaś, co powiedziałem już o watrości kolegjalnych obrad i orzeczeń w sądach pierwszej instancji, muszę w wyższej nawet mierze zastosować do sądów wyższych i najwyższego trybunału.

Tajemnica, która okrywa całą procedurę cywilnego postępowania i niemożebność kontroli, ułatwiają w wysokim stopniu dowolność sędziów, ale nawet publiczna ustawa postępowania tak w procesach karnych, jak w bagatelkach, zwyrodniała wielce w praktyce.

Przy tem niemożliwem i niepewnem wyrokowaniu jestto zawsze rzeczą nader ryzykowną, nawet w razie najgłębszego przekonania o doznanej krzywdzie, dochodzić praw swoich aż w trzeciej instancji, i łatwo zdarzyć się może, iż zamiast uzyskania prawa uzyska się karę za śmiałość zbyteczną. Według § 286 proc. k. i § 3 nowelli z 21 listopada 1877 ma trybunał kasacyjny, a zatem cały senat, po wysłuchaniu jeneralnego prokuratora naprzód, obradować na niejawnem posiedzeniu, a dopiero potem wyrokować. Tak przepisuje ustawa. Praktyka jednak, przynajmniej w galicyjskim wydziale najw. trybunału, idzie całkiem odmiennemi drogami.

Według §§ 45 i 46, dalej 140 do 143 ces. patentu z 3 maja 1853, § 160 p. inst. 258 i 362 proc. k., powinien odnośny referent całkiem samoistnie i bezstronnie zbadać akta i zażalenia i według tego referat swój sporządzić, oraz postawić wnioski, o których trybunał kasacyjny po wysłuchaniu jeneralnego prokuratora wyrokować ma. Tymczasem jednak urządza się rzecz tak, że referent razem z jener. prokuratorem, a zatem pod jego wpływem, referat swój i wnioski układa, jeneralna prokuratorja przykłada na referacie swoje *vide* zgody i z tem idzie referent na niepubliczne posiedzenie trybunału kasacyjnego.

Nietylko bez wysłuchania prokuratora, ale nawet w jego nieobecności (wbrew ustawie) dochodzi rzecz do ostatecznego rozstrzygnięcia zazwyczaj li na podstawie ustnego przedstawienia sprawy przez referenta, bez bliższego wdawania się w szczegóły referatu, ponieważ takowy wydaje się być zanadto obszernym!

Takto wygląda w praktyce najwyższa judykatura, i to w wypadkach, gdzie cześć i społeczne stanowisko obywateli zależą od wyroku. *Exempla trahunt.* A jeśli najwyższy trybunał, najwyższa państwowa bez odwołania będąca instancja, pozwala sobie na tego rodzaju dowolności, to nie dziw, że i niższe instancje dopuszczają się także samowoli.

Atoli nietylko przesadna zarozumiałość na nieodwołalność, lecz także doktrynerskie urojenie o nieomylności przyczyniają się do obniżenia powagi sądów, szczególniej zaś ta okoliczność, że nawet przy oczywistych błędach w wyrokowaniu, sądy upierają się z nieugiętą formalistyką na uzyskanej już raz prawomocności, a nadto z umysłu robią dopuszczalnemu i żadnemi względami nieskrępowanemu monarszemu ułaskawieniu trudności.

Identyfikuje się powagę sądu z koniecznością zachowania powagi funkcjonarjuszów sądowych nawet wtedy, gdy oni grubo przeciw prawom i obowiązkom swoim wykroczą!

Tego rodzaju stosunki są biurokratyczną antitezą, skutkiem której w imieniu cesarza wykonywana ściśle ustawa musi zawsze być pokrzywdzoną, jakkolwiek tylko w najsurowszem przestrzeganiu ustawy leży i utrzymaną być może powaga sądów.

Objaśniłem, jakie skutki ma dla galicyjskiego sądownictwa system mazania numerów, muszę jednak bliżej jeszcze określić inne przyczyny nie mniej w tym kierunku winne.

W dalszym rzędzie przychodzi mianowicie sposób awansów sędziowskich. Nietylko zaszczyt wyższej rangi, ale szczególniej związane z nim pobory są same przez się już wystarczające, ażeby niesumienne karjerowiczowstwo popychać do jak najszybszego zrobienia karjery. Stan sędziowski i niezawisłość sędziowska już z tego powodu cierpią wiele, że przy obsadzaniu posad sędziowskich funkcjonarjusze prokuratorji są bezwarunkowo preferowani. Prokurator, w ślepem posłuszeństwie swoim przełożonym tj. dla nadprokuratorji państwa i c. k. ministerjum sprawiedliwości, ażeby tak się wyrazić: wytresowany, zapomina mieć własne zdanie i być samodzielnym, zwłaszcza, gdy u nas źle zrozumiane stanowisko publicznego oskarżyciela, czyni z niego naturę przesiąkniętą na wskroś pessymizmem, do wszystkiego uprzedzoną, a odznaczającą się nadto nadmiarem gorliwości służbowej. W rzadkich tylko wyjątkach, sędzia, mający przeszłość prokuratorską za sobą, odpowiada oczekiwanemu przez ustawę ideałowi: nieuprzedzonego, wolnego, ludzkiego sędziego. Reminiscencje dawnego jednostronnego zapatrywania się na rzeczy, owo w dziedzinie prawa cywilnego często nader fatalne wolne przekonanie sędziowskie, nie opuszczają prokuratora nawet wówczas, gdy on, co się zwykle, a szczególniej w Galicji wschodniej zdarza, nader szybko dojdzie do stopnia radzcy dworu. Niedokrewność cywilno-prawna i sądowo-karna samowola nie mogą złożyć się na dobrego sędziego, a jednak stało się systemem: przeładowywać sądy wyższe i najwyższy trybunał radzcami, mającymi przeszłość prokuratorską i w tem leży przyczyna wyrodzenia się, gdyż absolutnie ustawom istniejącym przeciwnego, tak zwanego objektywnego postępowania w sprawach prasowych. To obniżanie poziomu sędziowskiej niezawisłości wytworzyło się w Galicji jeszcze na większą aniżeli gdziekolwiekindziej skalę. Posunięcie na wyższy stopień hierarchji zależnem jest tam jeszcze od całkiem szczególnych warunków. W pierwszym rzędzie należy zasłużyć sobie na prawo do otrzymania dobrej kwalifikacji. Dojść można do tego bardzo licznemi i bardzo rozmaitemi drogami. Najlepszą próbą dobrej kwalifikacji było i jest to, jak kogo można użyć w tak zwanym w Galicji wschodniej senacie prezydjalnym. Senat prezydjalny, według terminologji wschodniogalicyjskiej, jest to senat, zostający pod osobistem przewodnictwem prezydenta, a mający rozstrzygać w wypadkach, interesujących szczególnie samego p. prezydenta. Były prezydent wyższego sądu krajowego br. Schenk potrafił po mistrzowsku operować tym prezydjalnym senatem, a ponieważ nie wziął — (bo nie mógł) — żadnego patentu na ten wynalazek, przeto prezydenci sądów krajowych z całą przyjemnością uważali sobie za obowiązek pójść za przykładem swego przełożonego. Do tego prezydjalnego senatu, nigdy samoistnie myślących i wiernych swemu przekonaniu sędziów jako z zasady wykluczonych (incomptabil) nie powoływano, i to podkopało samoistność sędziowską jeszcze bardziej, a trybunały stały się (przynajmniej w Galicji wschodniej) właściwie jednoosobowemi senatami prezydjalnemi (*Praesidialeinzelgerichte*). Wziąwszy do rąk galicyjską listę rang sędziowskich, można każdego karjerowicza, który na koszt czasu służby innych zrobił karjerę, natychmiast palcem wskazać, a ten szybkonogi kontyngent stanowi więcej aniżeli połowę wszystkich funkcjonarjuszy sędziowskich.

Że taki funkcjonarjusz na nowej swej posadzie ma aż nazbyt często sposobność okazać swą wdzięczność swemu protektorowi — to niestety jest ludzką, ale dla administracji sprawiedliwości niezbyt pożądaną konsekwencją. Atoli dobra kwalifikacja własnego jednego przewodniczącego nie była przecież dostateczną. Potrzeba było osiągnąć jeszcze korzystne wotowanie referenta ministerjalnego. Fatyga w tym kierunku ułatwiona była o tyle, o ile interesowani potentaci mieli tych samych przyjaciół w osobach szkodliwej, we Lwowie znanej kliki adwokackiej, na której czele stoi niejaki dr. Roiński. Klika ta uzyskała z biegiem czasu nader pożądane rozszerzenie swej władzy przez to, że do swego związku przyjęła dr. Karola Stromengera, adwokata lwowskiego, ożenionego z córką b. prezydenta wyższego sądu krajowego. Istnienie takiego stanu rzeczy musiało samo przez się bardzo podkopywać powagę sądownictwa w Galicji. Może kiedyś zajdzie potrzeba wejść bliżej w te stosunki; na dzisiaj nie mam tego zamiaru.

Moi Panowie! parlamentarne czynniki ustawodawcze i ministrowie, zostają co do swych czynności pod kontrolą i krytyką publiczną, tylko na polu sądownictwa czy to umyślnie, czy z zaślepienia, a może i z zbytniej wiary w siebie, utworzył się stan idjotycznego *Papua-Tabu*, rodzaj *noli me tangere.* Wyroki sądowe nie mogą być w publicystyce omawiane, albowiem przeszkadza temu osławione postępowanie objektywne, parlamentarny zaś rozbiór nazywają brakiem patrjotyzmu, jeżeli rozbiór ten kompromituje sądownictwo. I ludzie myślą, że wyświadczają przysługę konstytucyjnemu życiu państwa, jeśli milczeniem przyjmują na się część winy i omijają drogi reformy! Mniemam, że funkcjonarjusze sądowi bez względu, na swój urząd czuć to i myśleć powinni, iż za każde uchybienie ustawom i dobru obywateli ich pieczy powierzonym, publicznie do odpowiedzialności pociągnięci być mogą i rzeczywiście będą. Tylko przeciwne ustawie, nieprawne orzeczenie sędziowskie unika światła dziennego, obawia się publicznej fachowej dyskusji; kontrola w dyskusji publicznej przeprowadzona jest tu jedyną drogą do skutecznej reformy na polu administracji sprawiedliwości.

Te ogólne wywody chcę teraz oprzeć na szeregu poszczególnych wypadków, które zebrałem, ale poczuwam się do obowiązku wyraźnie zaznaczyć, że one wszystkie — z wyjątkiem jednego — odnoszą się do czasu urzędowania wyżej przeze mnie nazwanego prezydenta sądu wyższego, i że obecnie urzędujący prezydent Simonowicz z sumiennością i wysiłkiem pracy stara się o usunięcie zastarzałych nieprawidłowości, chociaż zapewne w krótkim czasie nie wiele mógł jeszcze zdziałać w tym kierunku.

Ale dowodem tych starań jest, że już od czasu objęcia przezeń urzędowania dwóch sędziów powiatowych Kossowicz i Głuszkiewicz zostali do odpowiedzialności pociągnięci; że żona jednego z nich za branie podarunków została zasądzona; że jeden z nich sam podpadł karze; że przeto złamano już ową zmorę, pod której brzemieniem kraj długo cierpiał, jakoby osoba sędziego była nietykalną, a zażalenie przeciw takiej osobie, chociażby nie wiem jak było uzasadnione, niby nie mogło mieć żadnych widoków na powodzenie.

A teraz posłuchajcie panowie faktów, które wam przytoczę i które wam do zbadania przedkładam.

Oto pierwszy fakt:

W roku 1882 czy 1883 upadła firma lwowska fabryki spirytusów Juljusza Mikolascha. Ponieważ rozchodziło się o chwilowy zastój, spowodowany doraźną niemożnością wystarania się gotówki, a aktywa tego interesu były o wiele wyższemi od długów, nie było właściwie wcale prawnego powodu do otwarcia konkursu. Ale z tą firmą ściśle zaprzyjaźniony adwokat dr. Emanuel Roiński nie miał nic pilniejszego, jak zameldować dobrowolnie konkurs w imieniu swojego klienta i mocodawcy.

Komisarzem konkursowym zamianowano ówczesnego radzcę sądu krajowego Alfreda br. Kannego, a zarządcą masy dr. E. Roińskiego. Przeoczono przytem z dziwną pobłażliwością tę okoliczność, że prawo (§ 102 d, kod. kar.) poczytuje adwokatowi jako zbrodnię nadużycia władzy urzędowej równoczesne zastępowanie dwóch sobie przeciwnych stron spór wiodących, chociaż trudno przypuścić, aby komisarzowi konkursowemu, który z Roińskim i Mikolaszem stał w zażyłym stosunku, była nieznaną zresztą w sądzie wiadoma okoliczność, że Roiński był przez długie lata prawnym zastępcą Mikolascha, a nawet i po ogłoszeniu konkursu nim pozostał. Na terminie przedlikwidacyjnym, przy wyborze zarządcy masy przeważna większość wierzycieli, widokami na oddzielne, odrębne zagodzenie nieskuszona, wybrała zarządcą na ten urząd iście najodpowiedniejszego w osobie dyrektora banku p. Maurycego Lazarusa, człowieka zresztą bogatego i bardzo poważanego. Jednakowo przy pomocy używanego w podobnych wypadkach, znanego faisera lwowskiego, Izydora Kohna, a na wniosek komisarza kokursowego dr. Roiński pozostał zarządcą.

Nie pozostawło przeto konkursowym wierzycielom nic innego jak przyjąć ofiarowaną im ugodę, gdyż przeciw zmianie zarządcy nie mogli w drodze sądowej niczego uzyskać, a przedłużanie postępowania konkursowego byłoby ich narażiło na znaczne straty.

Teraz drugi fakt.

Oto dnia 8 marca 1878 pod L. 10,614 w Sądzie handlowym lwowskim ogłoszono upadłość Towarzystwa kredytowego miejskiego, stowarzyszenia z nieograniczoną wzajemną poręką członków. Faktyczny stan długów upadłego stowarzyszenia wynosił w chwili otworzenia konkursu co najwyżej 230,000 z. — Na ich pokrycie istniały aktywa rozmaitych ściągalnych należytości w wartości co najmniej 142,000 zł., z większej kwoty 180,000 zł., a nadto około 16 000 członków subskrybowało niewpłaconych udziałów na kwotę 283 000 zł., tak, że najskromniej licząc, fundusz pokrycia przedstawiał się w kwocie między 395,000 a 425,000 z. Z tego przeto widocznem, że ta część długów, która miała być pokrytą z udziałów, nie przekraczała 106.000 lub co najwyżej 130,000 zł i wymagała wpłaty 40% lub co najwyżej 47% ze subskrybowanych udziałów.— Ze względu na poważne następstwa ze solidarnej poręki nie było wprawie wątpliwem, że wówczas byłaby większa część członków, przez byle kogo zawezwana, wszelką gotowością złożyła nietylko część na nich przypadającą, ale nawet dużo więcej, aby tylko przez pozasądową ugodę z wierzycielami uniknąć otwarcia konkursu. A i to nie ulega wątpliwości, że również i wierzyciele konkursowi byliby się chętnie zadowolnili w drodze ugodowej spłatą 50 proct. swoich wierzytelności.

Tak stały sprawy w dniu otwarcia konkursu, a teraz przypatrzcie się Panowie jak się konkursa w Galicji przeprowadza.

Zarządcą masy został zamianowany dr. Kratter, a jego przyjaciel, radzca sądu krajowego Bernaczek komisarzem konkursowym. I oto pierwszem staraniem p. komisarza, a głównie za rządcy było wytoczenie procesu karnego przeciw kierującym dyrektorom upadłego Towarzystwa, istnym ofiarom cudzych przewinień i zamknięcie tych dyrektorów do więzienia śledczego. Gdy to się udało, nastąpiło bezzwłocznie dekretem z 6 kwietnia 1878 r. l. 17,624 zamianowanie nowego dyrektora, chociaż przez członków Towarzystwa wybrani dyrektorowie ani przez uwięzienie, ani nawet przez zasądzenie swoje nie mogli utracić swojego urzędowego charakteru i prawa zastępowania Towarzystwa. Prócz tego istniała jeszcze Rada zawiadowcza, która po rozwiązaniu stowarzyszenia przez wdrożenie konkursu, powinna była być prawnie uważaną za legalną reprezentację Towarzystwa, a sądy wówczas i nawet dzisiaj nie miały prawa mianować kogoś innego zarządcą dla stowarzyszenia ex officio, gdyż tego zajść może tylko potrzeba tylko wtenczas, kiedy po zużyciu na spłatę długów całego majątku upadłego stowarzyszenia, zarząd tegoż, z wyboru członków wyszły, wzbrania się niepokrytą część długów zrepartować wedle solidarnej poręki.

O tem nie było i nie mogło być mowy w r. 1878, a nawet dotąd nie zrobiono jeszcze tego. Ale zdarzyło się, iż właśnie owego czasu przesiedlił się z Sanoka do Lwowa młody adwokat dr. Bieliński, który ma być podobno — czego dokładnie nie wiem — powinowatym p. zarządzcy masy. I owóż on został zamianowany zarządcą rzeczonego Towarzystwa ex officio i wyznaczono mu z tego funduszów wysoką roczną płacę. Ponieważ jednakże ów trjumwirat z słusznością przewidywał, że przy wyborze likwidacyjnym tylko drobna mniejszość wierzycieli będzie głosować za wyborem dr. Krattera na stałego zarządzcę masy konkursowej, to postarano się o to w sposób sprytny i uwagi godny. Użyto ku temu, przyobiecując mu w dalekiej perspektywie odszkodowanie 10 000 zł., pewnego Jana hr. Koziebrodzkiego, który przeciw upadłemu Towarzystwu wniósł pozew o kwotę 176,000 zł.

Za pomocą tej pretensji zabezpieczono wybór dra Krattera na zarządzcę, a jego sprzymierzeńców: dr Roińskiego, dr. Malego, Izydora Kohna i w kancelarji dra Krattera zatrudnionego koncypienta dra Józefa Pająka na członków wydziału wierzycieli, przeciw czemu rzeczywiści wierzyciele do dnia 22 czerwca 1882, więc przez pełnych lat sześć daremnie walczyli.

Wszelkie przedstawienia, że owa zgłoszona pretensja hr. Koziobrodzkiego nie tylko była już przedawnioną, ale, jak to ze samego zgłoszenia było widocznem, była zupełnie bezpodstawną, odrzucano z tej przyczyny, że wedle prawa każda zgłoszona, a chociażby nie uznana pretensja uprawnioną jest do głosowania i że co do uznania takiej pretensji nie rozstrzyga postępowanie konkursowe, ale zwykły proces cywilny.

Owa świetna pretensja o odszkodowanie zasadzała się na tem, że upadłe stowarzyszenie nie dotrzymało promessy zaliczenia przyobiecanej na dobra Piotrowice pożyczki hipotecznej, a przez to dobra te za powodem innych wierzycieli przymusowo sprzedane i ztąd skarżącemu właścicielowi zgłoszona szkoda w kwocie 170.000 złr. wyrządzona została. Zarazem jednak zeznał wierzyciel zgłaszający tę protensję, że właściwym powodem nie zrealizowania wydanej przez Towarzystwo promessy pożyczkowej był ten, że nie mógł dopełnić tego warunku aby oczyścił przed tem podstawioną hipotekę do wymagań pupilarnego bezpieczeństwa. Mimo wszelkich przedstawiań, pretensja ta była aż do dnia 22 czerwca 1882 roku jako cenny materjał przy wyborach, przez komisarza konkursowego a także przez sądy z całą uroczystością podtrzymywana. Zachwalaniem wyraźnem tej osławionej pretensji, wierzyciele, zagrożeni o utratę swoich pretensji, i o skutki z nieograniczonej poręki, członków postarali się wreszcie o to, że przy prowakowanym, w myśl §. 143 ordynacji konkursowej, wyborze całego zarządu konkursowego na dniu 22 czerwca 1882 owa pretensja hr. Koziobrodzkiego przeciw Dr. Kraterowi i jego stronnikom głosowała.

W dniu tym otrzymał Dr. Kratter i jego stronnictwo zaledwie głosy od wierzytelności 71.000 zł. zaś kontrkandydat, notarjusz Michał Morawiecki otrzymał głosy od wierzytelności 300 620 zł. zatem miał absolutną większość o 229 620 zł a po obliczeniu pretensji hr. Koziobrodzkiego, która powinna była być uważaną za wątpliwą i do głosowania nie uprawnioną, otrzymał zawsze jeszcze większość o 63.000 zł. ponad głosy oddane na Dr. Krattera. I wtedy to były jeszcze widoki na korzystną ugodę konkursową tak pomyślne, że wierzyciele byliby się zadowolnili 20% procentami swoich pretensji.

Chociaż przeciw osobie nowego, czterma piątemi wszystkich głosów wybranego zarządcy masy konkursowej, notarjuszowi M. Morawieckiemu ani prawne, ani rzeczowe zarzuty wedle §. 15 ordynacji konkursowej wcale nie zachodziły i rzeczywiście nie zostały podniesione, i chociaż sądowi absolutnie nie przysługuje prawo nieuznania zarządcy masy przy ponownym terminie likwidacyjnym wedle §. 144 ordynacji konkursowej przez wierzycieli rite wybranego, przecież na wniosek komisarza konkursowego radzcy sądowego Bernaczka postanowił sąd krajowy pod przewodnictwem samego prezesa c. k. Sądu krajowego, dopiero w dniu 20 października 1882 l. 46174 zapadłą uchwałą utrzymać przy zarządzie masy konkursowej dr. Krattera, zaś jako zastępcę Dr. Pająka jego koncypienta i przy wyborach podstawionego strohmana. Uchwała ta z 20 października 1882 l. 46174 musi być uważaną wedle §. 45 i 46 ces. patentu z 3 maja 1853 jako umyślne i samowolne pogwałcenie prawa, ale odtąd owa sławna pretensja hr. Koziebrodzkiego w znanej kwocie 170 000 zł. która, do czasu jak za Dr. Kratterem głosowała, była przez komisarza sądowego odznaczaną świadectwem moralności i do głosowania dopuszczoną, została od czasu jak zagłosowała na Morawieckiego uznawaną przez sąd za oszukańczą i do głosowania niezdolną!...

Gdy wszelako nawet unieważnienie głosu hr. Koziebrodzkiego, jeszcze niedawało większości za wyborem dra Krattera, przeto sąd traktując wszystkich za wyborem Morawieckiego głosujących wierzycieli, jako bandę złoczyńców uszłych z ciężką biedą z kryminału, uznał ich za niegodnych zaufania i głosy ich unieważnił, pomimo, że między temi tak ohydnie i z całą namiętnością sponiewieranemi wierzycielami, znajdowali się z życia swojego prywatnego i publicznego w kraju i dotąd jeszcze we Lwowie, ogólnie poważani ludzie.

W skutek odwołania się interesowanych, utrzymał wprawdzie sąd wyższy uchwałą z 25 października 1882 l. 23399 przy zarządzie masy prawnie wybranego Morawieckiego, lecz co się tam nie udało klice Dr. Krattera z powodu zacności charakteru referenta — to niestety, co jest najsmutniejszem — udało się w najwyższym trybunale.

Wbrew prawnemu i rzeczowemu oczekiwaniu, wbrew jawnemu brzmieniu, pojęciu i otwarcie wyrażonej, namacalnej intencji §§ 143 i 144 ordynacji konkursowej, więc wbrew zasadniczym podstawom autonomicznego zarządu masy konkursowej przez większość wierzycieli — co nasza ordynacja konkursowa bezwzględnie uznaje — Trybunał najwyższy dekretami z 19 czerwca 1883 l. 7086 i 16 marca 1884 l. 1980/2271 nietylko utrzymał Krattera przy zarządzie masy, ale wypowiedział zasadę całkiem niesłuszną, że wedle § 143 ordynacji konkursowej nie przysługuje wierzycielom prawo przedsiębrania ponownego wyboru zarządu.

Następstwa owych sławnych orzeczeń najwyższego Trybunału, które publicznie proklamowały samowolę w odmawianiu pomocy prawnej poszkodowanym, nie dały długo na siebie czekać i dziś zagrażają klęską całemu krajowi.

Po uskutecznionej częściowej spłacie w wysokoś i 10 proc. na rzecz konkursowych wierzycieli, cały majątek czynny masy, wynoszący 142 000 zł. wraz z procentami, został z końcem r. 1887 całkowicie zjedzony, a dnia 10 stycznia 1888 przyniosły gazety lwowskie ogłoszenie owej przez sąd ustanowionej dyrekcji, w którem dr. Stanisław Bieliński wzywa solidarnie odpowiedzialnych członków b. Stowarzyszenia, aby unikając bezzwłocznej egzekucji, natychmiast za każdych na udział subskrybowanych 100 zł. po 124 zł. gotówką wpłacili!

Gdy tenże dr. Bieliński przez całych dziesięć lat nie chciał wiedzieć ani o Radzie zawiadowczej, ani o dyrekcji, ani o członkach stowarzyszenia a nawet o ściąganiu we właściwym czasie subskrybowanych ale nie wpłaconych udziałów — naraz podaje on tym ukazem 16 000 solidarnie ręczącym członkom tę pocieszającą nowinę, że dr. Kratter raczył już uwinąć się z całym majątkiem masy konkursowej, t. j. z owemi 142 000 zł. i że jak na teraz pozostający deficyt bagatelkę 286.000 zł. do pokrycia wykazuje.

I chociaż niepokryty deficyt wynosić ma tylko 286.000 zł., żąda dr. Bieliński bezzwłocznego wpłacenia 283.000 subskrybowanych udziałów z dosypką 24 procent, t. j. razem żąda 340.000 zł.

Ale nie na tem kończy się jeszcze smutna ta historja.

Jest bowiem łatwo samo przez się zrozumiałem, że z małemi wyjątkami owych 16.000 członków upadłego stowarzyszenia przystąpili do niego w swoim czasie tylko dla tego, aby znaleźć w niem pomoc na własną materjalną nędzę. A i to leży na dłoni, że przez dziesięć zmarnowanych lat z pomiędzy tych członków najmniej 95 proc. stało się z rozmaitych przyczyn zupełnie niewypłatnych, że zdrobnemi wyjątkami żaden z nich nie miał dokładnego pojęcia o grożącej im solidarnej poręce, i że przeto żaden z nich nie będzie dobrowolnie posłusznym ukazowi dra Bielińskiego, lecz przeciwnie, każdy z nich będzie się bronił z całej mocy przeciw żądanym wpłatom. Proszę więc przedstawić sobie 16.000 egzekucyjnych procesów repartycyjnych i rozpaczliwą obronę 16.000 ojców rodzin, zagrożonych nieograniczoną wzajemną poręką.

Zupełnie równorzędnie z tym wypadkiem przedstawia się postępowanie konkursowe w upadłości z r. 1884 stowarzyszenia „lwowska Kasa zaliczkowa“, a godnie obok tego stoi historja likwidacyjna innego rodzaju, a mianowicie owego c. k. uprzyw. gal. Banku włościańskiego. Jest to znanym faktem, że ten piękny filantropijny zakład dla poratowania włościan... (żywy niepokój i wołania z prawicy o zakończenie mowy — w tej chwili obejmuje przewodnictwo prezydent dr. Smolka).

Prezydent (przerywając) Uwiadomiono mnie, że p. poseł czyta całą mowę, to zaś regulamin zabrania. (Oklaski z prawicy).

Pos. Pernerstorfer: Panie prezydencie, ponieważ opowiadałem tu fakty i bezustannie muszę przytaczać liczby, nie mogę robić tego z pamięci. Sądzę zatem, że p. prezydent zechce to uwzględnić. (Ponowne zaprzeczenia i domagania się zakończenia mowy ze strony prawicy, pos. Kronawetter woła: Panowie wolność słowa! Wy nie słuchacie tego chętnie; już od 14 dni intrygujecie, aby o tem mowy tu nie było!) — Nie wiem, p. prezydencie, czy mam dalej mówić?

Prezydent. Proszę dalej przemawiać, ale przecie może mniej czytać.

Pos. Pernestorfer (dalej mówiąc) Historja tego włościańskiego Banku dobrze znana najszerszym kołom w Austrji, wiele z pomiędzy naszych kas oszczędności poniosły w tej historji straty, a była ona specjalnie w Galicji przedmiotem niejednokrotnych badań. Gdy wszelako dopiero co skończyłem opowiadanie o innym pięknym konkursie, a obecny konkurs jest z małemi zmianami tamtemu zupełnie podobny, przeto pozwolę sobie opowiedzieć panom wypadek innej natury.

Więc trzeci fakt: W pobliżu Lwowa żył niejaki Karol Obmiński, właściciel części dóbr ziemskich Toustobaby. Ten Obmiński został z ojcowizny swojej niewiadomo z jakiego powodu wypędzony.

Sądził on — czy słusznie, lub niesłusznie, to nie moja rzecz dochodzić, że przysłużyli się jemu w jego nieszczęściu niejacy Napoleon Gołaszewski i Leon Roszkiewicz. Wystosował on do nich otwarty list, który zapewne mieścić musiał w sobie ustępy, ubliżające ich honorowi. Ale w całym tym liście nie żąda Obmiński, aby ci panowie dla niego coś świadczyli, coś znosili, lub czegoś zaniechali. List ten, nawet bez wniosku wyszłego ze strony obu tych panów został skonfiskowany, a Obmiński pod zarzutem wymuszania groźbami aresztowany. Śledztwo wlokło się bardzo długo, a chociaż Obmiński niejednokrotnie i z naciskiem żądał, aby mu sądownie wskazano te ustępy listu, przez które miał rzekomo popełnić zbrodnię wymuszania, urzędnicy sądowi nie mogli podać mu tych ustępów. Po sześciotygodniowym areszcie oddał Obmiński swoję sprawę pewnemu adwokatowi we Lwowie, który zbadawszy ją udał się do sędziego śledczego z tem dobitnem wezwaniem, że jeśli Obmiński nie zostanie bezzwłocznie z więzienia uwolniony, to wniesie doniesienie o nadużyciu władzy urzędowej; i oto po pewnem wahaniu, zgodził się na to p. sędzia śledczy. Obmiński został więc uwolniony i całe śledztwo zastanowione. Wtedy to zażądał Obmiński pozwolenia, aby mógł wglądnąć w akta (§ 85 post. karn.) oświadczając wyraźnie, że pragnie wystąpić ze skargą przeciw tym, którzy go w to nieszczęście wtrącili. Uchwałą z 3 czerwca 1884 L 8731 zostało to żądanie przez sąd dozwolonem. Na podstawie tego sądowego orzeczenia poszedł przeto Obmiński do registratury sądowej i zażądał przeglądu aktów, ale usłyszał z ust oficjała Des Loges odpowiedź, że na poufne zlecenie sędziego śledczego nie może mu tego pozwolić, a jedynie może przeglądnąć protokoły swoich własnych przesłuchań. Daremnemi były powoływania się na okazywaną uchwałę sądową i przedstawienie tej sprawy kierownikowi sądu, w końcu Obmiński postępując w ślad § 15 procedury karnej, wniósł zażalenie do wyższego sądu krajowego.

I oto lwowski Sąd wyższy idąc wbrew jurydycznej zesadzie „*ne reformatio in pejus*“, po wysłuchaniu prokuratorji państwa, pomimo, że przeciw pisemnej uchwale dozwalającej na wglądnięcie w akta, — nikt odwołania nie wniósł, dekretem z 2 października 1884 l. 21615 owę uchwałę pierwszej instancji zupełnie zniósł i żałącemu wzbronił całkowicie wglądnięcie w akta z tego rzekomego motywu, „że nie dowiódł, iż z tego pozwolenia zamierza on uczynić jakiśkolwiek użytek“. Fakt ten po dziś dzień nie pozostał dalej wyjaśnionym.

Czwarty fakt jest następny:

Pewien właściciel ziemski w Galicji uwiódł będącą w jego służbie Paulinę Słońską, i to nie bez pewnych następstw. Dziewczyna chora i na siłach podupadła, zwróciła się do jednego z adwokatów lwowskich, aby od swojego uwodziciela — owego galicyjskiego właściciela dóbr — to przynajmniej uzyskać, aby dostarczył jej środków pieniężnych na leczenie się. Ale owemu pankowi ani to było w głowie dać uwiedzionej fundusze, bo sądził, że się wyśliźnie tanim kosztem. Otóż wtenczas zastępca dziewczyny, mając w ręku dowody niezbite, bo własnoręczne listy pana hrabiego i lekarstwa, które dowodziły, że pan hrabia sam osobiście starał się o usunięcie nie miłych następstw swoich umizgów, wniósł przeciw niemu sądowną skargę. Wtedy dopiero raczył ów pan wejść w układy i dać dziewczynie pieniądze na leczenie się w kąpielach. Potem zastanowiono owę sprawę w sądzie, i nie tylko nie poruszono jej dotąd, ale co więcej, wydać miano p. hrabiemu w drodze sądowej wiadome listy i lekarstwa.

Piąty fakt:

Pewien galicyjski właściciel dóbr, w okolicy Sokala osiadły, miał sługę, nazwiskiem Knysz, który przez długie lata majątkiem jego zarządzał. Gdy następnie ów szlachcic z powodów przez siebie zawinionych lub niezawinionych zubożał, nie mógł i ów sługa dla podeszłego wieku dalej służyć. Pozostawił on jednak w kasie swojego chlebodawcy i za tegoż przyczyną zasługi swoje za służbę kilkudziesięcioletnią. Gdy wszelako przyszło do tego, aby wypłacić słudze owych kilka tysięcy zaległej płacy, wzbraniał się uczynić to ów pan, lecz sądownie został na to skondemnowany, jeżliby przysięgą nie udowodnił, że Knysz nie był u niego zarządcą majątku. Zaprzysiągł on tę okoliczność, a sługa ów zrobił w skutek tego donos o krzywoprzysięstwie. Doniesienie to nie doczekało się rozprawy sądowej, pomimo że Knysz 70 — a nawet zdaje się mnie 84 — świadków przedstawił, którzy mogą poświadczyć, że był on zarządcą majątku owego pana.

We Lwowie niejaki dr. Pisek leczył starą, chorowitą niewiastę Kronik Zipperową. Gdy umarła, zawołano innego lekarza, aby wystawił poświadczenie zgonu.

Owóż dr. Pisek doniósł, że owa wiekowa kobieta zmarła w symptomatach cholerycznych, i że obdukcja zwłok jest nakazana ostrożnością. Rodzina zmarłej należąc do ortodoksów izraelickich, wielce oburzona była na przedsięwziętą sekcję, gdy więc nadszedł wkrótce potem dr. Pisek z kimś drugim do pomieszkania Zipperów, wyłajały go sromotnie dwie krewne zmarłej. Następstwem tego było — co zazwyczaj dzieje się w podobnych wypadkach w Galicji wschodniej — że wniesiono skargę o wymuszanie przeciw obu tym kobietom i uwięziono je.

Po odsiedzeniu sześciu tygodni w areszcie śledczym, stało się — co się działo zwykło w Galicji wschodniej — że dla braku istoty czynu wypuszczono uwięzione i śledztwo przeciw nim zaniechano.

Teraz fakt siódmy. Niejaki hr. Romer — sprawa ta będzie bez wątpienia dobrze znana wielu panom z Galicji — od pięciu lat toczy rozpaczliwą walkę, aby mu dziecko jego przez żonę, żyjącą z nim w sądowej separacji, oddane zostało. Daremne jednak były jego starania. Pani Romerowa silniejszą jest w Galicji wschodniej niż sądy i prawa, a mogę opowiedzieć to Panom ze wszystkiemi szczegółami. Skoro tylko małżonek jawi się z orzeczeniami sądowemi, wedle których obowiązaną jest hrabina oddać mu dziecko, wnet wynajduje ona przeszkody, częstokroć uznawane przez każdoczesnych sędziów, i do dziś — przez

całych lat pięć — nie mógł on odebrać swojego dziecka, chociaż ono pod opieką matki, jak on podaje — a czego my oczywiście nie możemy tutaj twierdzić — cieleśnie i duchowo marnieje. Owa walka rozpaczliwa, którą prowadzi hr. Romer, aby odebrać dziecko z rąk separowanej małżonki, jest tak przewlekającą, uciążliwą i pełną oburzających szczegółów, iż dla każdego, kogo zajmują nasze stosunki prawne, może służyć za pouczający przykład, że w Galicji istnieją nieuchwytne i niedosięgalne potęgi, które unicestwiają prawa, a nawet wyroki sądowe. Mówiono tu już nieraz jeden o objektywnem postępowaniu sądów przeciw dziennikom. W Galicji bywa ono wykonywanem, jeśli to w ogóle jest możebnem, jeszcze z większą surowością, jak u nas, i mógłbym Panom przytoczyć wypadek, kiedy prokurator bez ogródek powiedział pewnemu redaktorowi: „M y w ł a ś n i e p r z e z t o c h c e m y z r o b i ć p o s t ę p o w a n i e o b j e k t y w n e d o t k l i w s z e m, że konfiskując na przykład broszurkę o czterech arkuszach, nie podamy, na którem jej arkuszu mieści się poszlakowany ustęp, tak, aby cała broszura pod kluczem pozostała".

I mogę Panom wymienić wypadek, że rekurs do najwyższego trybunału, wydrukowany przez odwołującego się i dołączony w wielkim formacie do podania, nie został skonfiskowany, ale, wydany równobrzmiąco w formie broszurki, skonfiskowano. Ta konfiskata jest o tyle więcej zajmującą, bo w orzeczeniu nie podano nawet, co się właściwie konfiskuje, lecz powiedziano po prostu: „Od strony takiejto do takiej i wedle takichto a takich paragrafów". Z a i s t e, n i e s ł y s z a n y d o t ą d s p o s ó b k o n f i s k o w a n i a. Przeciw tej konfiskacie wniósł wprawdzie dr. Jackowski jeszcze w sierpniu z. r. sprzeciwienie, ale do dziś jeszcze nie doczekało się ono załatwienia. Gdy zaś od sierpnia r. 1888 nie dzili już nas długi przeciąg czasu, przeto niebawem upłynie już odtąd rok cały.

Teraz przechodzę do ostatniego faktu, na który chciałbym zwrócić uwagę Panów, do wypadku zasądzenia pewnego lwowskiego adwokata, który dobrze jest znany wszystkim polskim posłom i JE. p. Prezydentowi, i za którym on niejednokrotnie się wstawiał. Rzeczywiście możnaby to zaliczyć do cudów, gdyby to było możliwem, aby w j e d n y m wypadku, j e d n e m u c z ł o w i e k o w i taką liczbę niesłuszności, nawet i ze strony Najwyższego Trybunału nagromadzono, jak to właśnie stało się przeciw temu zasądzonemu.

W całem postępowaniu przeciw temu człowiekowi, a czy on jest lub nie jest winnym, to tu jest podrzędną rzeczą, napotyka się całe legjony najjaskrawszych naruszeń przepisów sądowych i ustaw; z rozpaczą walczy on, aby uzyskać przynależne mu prawo; a jak mię właśnie co zapewniono, znajduje się on dzisiaj w tem położeniu, że już mu nie idzie więcej o to, aby swoję niewinność uwydatnić, lecz właściwie o to, aby tylko sądy udowodniły, że przeciw niemu postępowały drogami legalnemi, a w tym wypadku zgodzi się przyznać, że wszystko możliwe popełnił.

Dopuszczono się przeciw niemu rewizji domowych w dnie świąt uroczystych; wydawano niczem nieusprawiedliwione nakazy uwięzienia; odmówiono oddania sprawy przed sąd właściwy; niedozwalano przepytywać świadków, przeciw niemu zeznających; nie ścigano dwóch świadków, którzy sami zeznali, iż złożyli fałszywe świadectwa; wreszcie dowolna sprzeczność i niezgodność pisemnego wyroku — doręczonego mu po tygodniach — z tekstem ustnie ogłoszonym; o t o g ł ó w n i e j s z e n a d u ż y c i a i p o g w a ł c e n i a u s t a w w t e j s p r a w i e, przeciw którym, mimo wyliczenia ich w podaniu do Najwyższego Trybunału, a n i n i e w y t o c z o n o ś l e d z t w a, a n i n i e r e a s u m o w a n o p r o c e s u.

Oto, patrzcie Panowie, zażalenie nieważności wniesione do Najwyższego Trybunału, w którem na 50 lub może 60 stronnicach — a ma ich całe zażalenie 118 — pełno stanowczych, konkretnych zarzutów, o których ani słówkiem nie wspomina wyrok Najwyższego Trybunału, kiedy przecie wymaga tego ustawa, aby każdy z zarzutów wzięto pod rozwagę.

O tem wszystkiem wie JE. p. kierownik ministerstwa sprawiedliwości, ale nie ma on prawdopodobnie siły — jak to już mówiłem — aby to zmienić. Rozmaite kliki, które się rozpanoszyły, są zapewne silniejsze od niego, więc nie może przeciw nim niczego ze skutkiem począć. Niedawno temu tu w Wiedniu widzieliśmy wielki proces, proces, z którego wyszło na jaw, że istotnie w wielu urzędach — a były to cłowe urzędy — panuje wielka i szeroko rozgałęziona korupcja.

Starajcież się więc, moi Panowie, o to, aby taka korupcja, jeśli już raz gdziekolwiek się znajduje, nie była przez wyższe organa z umysłu ukrywana albo rozmnażana, ale jeżeli raz uchyli się rąbek tej zasłony, odważnie zdzierano całą zasłonę. Gdyż w przeciwnym razie możnaby mniemać, że istotnie ci wszyscy, którzy dziś dzierżą władzę w swoich rękach, najsilniej są w tem interesowani, aby tę władzę także wszystkiemi nieprawnemi środkami w swoich rękach utrzymać.

Gdybyśmy już tak daleko zaszli, to nadeszłaby już chwila, w której słusznie nie możnaby już mówić o państwie opartem na prawie, ale wtenczas musianoby raczej o tem mówić, że każdy z nas zdany jest na samowolę rozwielmożnionych klik i pewnych nieujętych czynników władzę dzierżących.

(Powyższą mowę posła Pernerstorfera podajemy w całej osnowie wedle urzędowego stenogramu, albowiem omawia ona jednę ze spraw najbardziej obchodzących każdego obywatela. Czytelnicy nasi mają równocześnie sposobność przekonać się, że mowa ta w treści rzeczywiście wypowiedzianej różni się tak co do tej treści jak i co do formy pod wielu względami, od telegraficznych sprawozdań, jakie o niej zamieściły inne dzienniki.

Że mowa ta wywarła w kraju naszym dawno nie bywałe i głębokie wrażenie, temu przeczyć byłoby prostem zaślepieniem.

W tem leży właśnie cała jej doniosłość... Poseł Pernerstorfer jakkolwiek nie jest jurystą, umiał, co każdy nieuprzedzony musi przyznać, ze znakomitą ścisłością i znajomością rzeczy, powoływać się na przepisy ustaw.

I słusznie ustawy są na to, aby były ściśle wykonywane i stosowane, albo lepiej żeby ich wcale nie było. Jeżeli jednak są ustawy niedostateczne, lub jeżeli które się przeżyły, w takim razie należy je w drodze prawodawczej odpowiednio potrzebom czasu zmienić, ale nie, jak to się niestety często dzieje, przez praktykę do potrzeb chwili naginać... Podnoszenia i publicznego omawiania czynności spełnianych w imię publicznego lub państwowego obowiązku, nie możemy nigdy zaliczać do spraw osobistych, rzekomo wyjętych z pod prawa parlamentarnej lub publicznej dyskusji. Wymienianie w takim razie imion, zależy od zapatrywania. Gdzie, jak i u kogo czerpał poseł Pernerstorfer swoje informacje, jest to dla sprawy samej rzeczą najzupełniej obojętną, idzie bowiem tylko o to, czy podniesione fakta są prawdziwemi lub nie.

Z prawdziwą przykrością musimy jednak skonstatować, że każdy z podniesionych przez tego posła zarzutów, gdyby tylko częściowo został sprawdzonym, już najzupełniej usprawiedliwi jego wystąpienie. To też sądzimy, że wypowiemy tylko oczekiwanie całego kraju, jeżeli z całem zaufaniem dla JE. p. ministra bar. Prażaka, przyłączymy się do zapewnień budżetowego sprawozdawcy p. Lienbachera, że przytoczone fakta zostaną z całą bezwzględną sumiennością i bezstronnością jak najrychlej zbadane.

Niepodobna bowiem przemilczeć, że podniesione przez posła z Wienerneustadt zarzuty, stanowią u nas tak zwaną publiczną tajemnicę.

Atoli właśnie dobro sprawy publicznej wymaga, ażeby przez najściślejsze dochodzenia słuszność lub bezzasadność takich publicznych tajemnic była koniecznie zbadaną i wyświeconą.

Inaczej bowiem postępując, wyrządziłoby się prawu i porządkowi publicznemu ciężką, nie powetowaną szkodę.

Wyglądając zapowiedzianych przez rząd a przez ogół wyczekiwanych dochodzeń, nie wydajemy w niniejszej sprawie żadnego sądu.

Każdemu reprezentantowi do parlamentu chętnie przyznajemy prawo do przemawiania w imię dobra nietylko całego państwa ale i jego części składowych, jeżeli intencje tego wystąpienia płyną z czystych przedmiotowych pobudek poselskiego przekonania... Dlatego też chętnie godzimy się z myślą, że w sprawie tak żywo kraj nasz a pośrednio i państwo obchodzącej, przemawiał poseł w innym kraju koronnym wybrany, byle tylko wystąpienie jego przyczyniło się choćby w małej części do poprawy i podniesienia stosunków naszego sądownictwa krajowego w ogóle. Słusznych i możliwych reform na tem polu możemy śmiało od rządu się spodziewać i nie wątpimy, że i nasi posłowie tej sprawy z oka nie spuszczą, skoro została ona już raz publicznie poruszoną. P. R.)

Kronika.

Lwów, dnia 29 maja.

JE. Alfred hr. Potocki przybył wczoraj do Lwowa i zabawi aż do ukończenia wyścigów.

P. Wład. hr. Badeni bawiący na urlopie w Gleichenbergu doznał znacznego pogorszenia w stanie swego zdrowia. Obaj synowie chorego, Kazimierz i Stanisław hr. Badeniowie bawią przy ojcu.

Hrabina Andrzejowa Zamoyska powiła szczęśliwie syna na zamku w Lubowli. Od monarchów i książąt krwi, z którymi hr. Zamojska jest spokrewniona, nadeszły liczne telegramy gratulacyjne do Lubowli.

Stypendjum z funduszu naukowego przeznaczone dla słuchaczów medycyny — w kwocie 210 zł. — nadało c. k. Namiestnictwo Aleksandrowi Jastrzębskiemu, słuchaczowi IV. kursu medycyny w Krakowie, sierocie po zmarłym radzcy c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Ks. Metropolita Sembratowicz wyjechał w sobotę do Uhnowa, gdzie zabawi cały tydzień, poczem uda się około d. 8 przyszłego miesiąca na wizytację dekanatu zborowskiego.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 czerwca wejdzie w życie nowy urząd pocztowy na stacji kolejowej w miejscowości R y t r o, połączony z pociągami kursującemi na linji Nowy-Sącz-Orló, a do okręgu doręczeń jego należeć będą miejscowości Rytro, Roztoka ryterska, Obłazy i Sucha struga.

Z życia towarzyskiego. Ślub ks. Stanisława Bolesława Świdrygiełły Świderskiego, właściciela dóbr Pukienicze, w pow. stryjskim, z panną Marją Heleną Czarnecką z Kaczanówki odbędzie się we Lwowie dziś 29 b. m. w kościele M. Magdaleny o godz. 7 wieczorem.

Dr. Źródłowski, profesor uniwersytetu lwowskiego, zapadł w ostatnich dniach znowu skutkiem wytężającej pracy umysłowej na zdrowiu. Następstwa przekrwienia mózgu okazały się tak gwałtowne, że pacjenta musiano umieścić w zakładzie kulparkowskim. Nie chcieliśmy rejestrować tego smutnego faktu, skoro jednak zamiejscowe a mianowicie warszawskie dzienniki o nim już doniosły, notujemy go z wyrazami szczerego a sądzimy powszechnego w mieście współczucia dla rodziny szan. profesora.

Doktorat. Na wszechnicy Jagiellońskiej otrzymał p. Gusta w Pisek, kandydat adwokacki z Krakowa stopień doktora praw.

Do Rady nadzorczej kolei północnej został wybrany na posiedzeniu akcjonarjuszów z 26 maja p Otto Hausner w miejsce zmarłego ś. p. Seweryna Smarzewskiego.

Z „Lutni." Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem Zgromadzeniu towarzystwa śpiewackiego "Lutni", zwołanem z powodu nieodwołalnej rezygnacji p. Romualda Makarewicza z godności prezesa, przystąpiono do nowych wyborów. Zgromadzenie, ze względu, że sprawa była już przedyskutowana na zgromadzeniu przedwyborczem, uchwaliło bez rozpraw następujący wniosek, postawiony przez dr. Fedaka:

„Walne zgromadzenie przyjmuje z żalem rezygnację p. R. Makarewicza z godności prezesa, wniesioną z powodu nadzwyczajnych zajęć, jakie nie pozwalają mu nadal zajmować się sprawami „Lutni" — wyrażając równocześnie głęboką wdzięczność za tyloletnią i wielce skuteczną działalność około rozwoju Towarzystwa."

Z nowego wyboru na 57 głosujących wyszedł prezesem p. radźca Lukas 53 głosami. Pierwszym zastępcą prezesa pozostaje prof. Szuchiewicz, drugim wybrany został p. Home.

Rada miejska odbędzie zwyczajne swe posiedzenie jutro, we środę o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy: restauracji kościoła N. P. Marji Śnieżnej; subwencji dla Skały, subwencji dla powodzian w Tarnobrzegu, subwencji dla kolonji leczniczej w Rymanowie, i wiele innych spraw które spadły z porządku dziennego poprzedniego posiedzenia. Najważniejszą podobno jest kwestja kompletu. O komplet stają dzisiaj ze sobą do walki: z jednej strony porządek dzienny obejmujący (aż!) 32 punkty, z drugiej prześliczna pogoda czyli jeden z ostatnich „gościnnych" występów najpiękniejszego w roku miesiąca. Kto odniesie zwycięstwo, to się dopiero jutro wieczorem w ratuszu pokaże.

Trudny temat. Celem uczczenia pamięci św. Cyryla i Metodego rozpisał słowiański komitet dobroczynności w Petersburgu konkurs na najlepszą pracę literacką na temat: „Czy jest możliwem i niezbędnie koniecznem połączenie narodów słowiańskish na polu piśmiennictwa?" Dnia 13 b. m. upłynął termin tego konkursu — a prac literackich na ten temat nadesłano tak niewiele, że komitet uważał za stosowne przydłużyć termin konkursu do 13 sierpnia. Ale bo też trudny jest temat!

Ofiara. Od N. N. z Łopatyna otrzymaliśmy na kolonję wakacyjną dla chłopców i dziewcząt 2 zł., na lecznicę w Rymanowie 2 zł. i na pogorzelców w Kolbuszowej 1 zł.

Nekrologja. Eugenjusz Heym, uczeń medycyny, zmarł w 21 roku życia w Krakowie.

Władysław Chełmski, właściciel rozległych włości Łukomia w powiecie słupeckim i Sycewa w kolskim, uczestnik powstania z r. 1863 i więzień stanu, zmarł w tych dniach w dobrach swoich w Łukomiu.

W Paryżu zmarł utalentowany skrzypek Edward Frankenstein, rodem z Sielc pod Warszawą.

Z Czortkowa nam piszą: Dziś wybuchł u nas pożar o godzinie 12 w nocy z 25 na 26 maja w rynku; spłonęło 5 domów.

Że się ogień nie rozszerzył, zawdzięczamy to przedewszystkiem batalionowi pułku 95 i straży pożarnej, gdyż inaczej byłoby całe miasto spłonęło.

Pomimo, że ogień pochłonął tak szybko pięć domów zdołano jednak ocalić w części ruchomości adwokata p. Diamanta i sklep p. Kosteckiego. Powodu ognia dotychczas nie zbadano. Oprócz kolejowych sikawek (?) przybyły zresztą wszystkie inne i funkcjonowały dobrze.

Proces o oszustwa z wolnemi kartami kolejowemi, popełnione w Wiedniu przez Czechowicza i Warchalskiego — o czem swego czasu donosiliśmy obszernie — zakończył się wczoraj zasądzeniem Czechowicza na miesiąc, zaś Warchalskiego na 14 dni więzienia.

Z Haczowa nam piszą:

W dniach 22 i 23 bm. po odbytem nabożeństwie w kościele parafjalnym w Brzozowie odbyła się okręgowa konferencja nauczycieli z powiatu brzozowskiego. — Przy pierwszem zagajeniu konferencji w obecności ks. Szczęsnego Biesiadzkiego, proboszcza i kanonika z Dydni, członka Rady szkolnej okręgowej, powitał ciepłemi słowy licznie zebrane nauczycielstwo okręgowy inspektor szkół p. Jarosław Bielawski, a w przemówieniu swem kładąc główny nacisk na ważność spraw na porządku dziennym tegorocznej konferencji, zachęcił członków do poważnej a ze wszech miar wyczerpującej dyskusji.

Zaznaczywszy wkońcu miłościwe dla nas rządy Najj. Pana, pod którego najwyższą opieką wolno nam jest wychowywać przyszłe pokolenia w duchu narodowym, przechowywać w szkołach naszych najdroższe dla nas skarby, mowę ojczystą — wzniósł trzykrotny okrzyk „Niech żyje!" na cześć Jego ces. i król. Ap. Mości Cesarza Austrji Franciszka Józefa I, co zgromadzenie z entuzjazmem powtórzyło. Potem zwrócił się przewodniczący w swem przemówieniu do starosty Augusta hr. Dzieduszyckiego, przedstawił mu osobiście, jako przyszłemu przełożonemu, nauczycieli tutejszego powiatu i polecił zarazem jego łaskawej opiece i światłemu kierownictwu, czego p. starosta dał już liczne dowody, będąc w Gródku.

W odpowiedzi na to zaznaczył pan starosta w krótkich lecz serdecznych wyrazach, że o ile tylko w jego leżeć będzie ręku, wszystko uczyni dla sprawy tak ważnej, jaką jest niezaprzeczenie oświata ludu, na której fundamencie spoczywa dobro gmin, kraju i państwa. Zapewnił zarazem, że słowa jego nie będą czczym frazesem, gdyż starać się będzie poprzeć je czynami. Aby zaś mieć w tej sprawie pewne dane, objawił zamiar zwiedzenia osobiście wszystkich szkół w swym powiecie.

Na drugi dzień konferencji przybył znowu hr. Dzieduszycki do sali obrad, przysłuchiwał się z uwagą prowadzonym dyskusjom, a po zupełnem wyczerpaniu spraw konferencyjnych, zaprosił dla bliższego zapoznania się z nauczycielstwem, wszystkich członków konferencji na ucztę z własnych pokrytą funduszów, do sali obrad Rady gminnej.

Tu czcigodny gospodarz podejmował zaproszonych gości z iście staropolską serdecznością, rozmawiał z każdym, wypytywał się o stosunki miejscowych szkół i służbowe a wobec swych przyszłych podwładnych okazał tyle uprzejmości i życzliwości, że porwał ich wszystkich za serce.

W czasie uczty — przy odgłosie miejscowej muzyki, kierowanej przez nauczyciela p. Łukaszkiewicza — wzniósł okręgowy inspektor szkół pierwszy zdrowie gospodarza, dając wyraz uczuć nauczycielstwa jakie żywi dla niego, jako przyszłego przełożonego i gorącego orędownika oświaty. Gospodarz zaś wzniósł zdrowie nauczycielstwa w ręce inspektora, zaznaczając iż czuje się zadowolnionym, że przypadnie mu znów w udziale sprawa tak ważna jaką jest szkolnictwo i wychowanie ludu. W dalszym zaś szeregu toastów wzniósł p. Stepek, kierownik szkoły, zdrowie inspektora, podnosząc w swem przemówieniu, że nasz przełożony uprzejmością swą i serdecznością koleżeńską zniewala nas do nazwania go naszym przyjacielem. Zgromadzeni z zapałem powtórzyli okrzyk „Niech nam nasz przyjaciel żyje!"

W odpowiedzi na ten toast zaznaczył inspektor że szczęśliwym się czuje, iż nauczycielstwo nazywa go swym przyjacielem. Obiecuje zarazem, że będzie on nim jeszcze większym, jeżeli nauczycielstwo w pracy tak żmudnej *viribus unitis* naprzód postępować będzie. Że zaś czasem (w koniecznej potrzebie) staje się surowym i nieubłaganym, to tylko wtenczas, gdy dobro nauczycielstwa tego wymaga

Po uczcie i po oddaleniu się panów starosty i inspektora rozpoczęły się tańce, które się przeciągnęły do godziny dziewiątej wieczór, poczem zgromadzeni rozjechali się, zachowując jak najmilsze wspomnienie pierwszej konferencji okręgowej w Brzozowie.

Stepek.

Teatr w Mińsku. Za kilka tygodni rozpoczęta będzie budowa nowego teatru w Mińsku (na Litwie). Do konkursu stanęło 13 architektów. Przy budowie utrzymał się tamtejszy budowniczy p. Karol Kozłowski, którego plany przyjęto. Teatr będzie postawiony w stylu renesansu włoskiego. Na koszta budowy przeznaczono 400,000 rubli, nie licząc kosztów wewnętrznego urządzenia.

Słynny szybkonóg francuski nazwiskiem Leonce, który w całym świecie robi furorę produkcjami swemi w szybkiem bieganiu, wybrał się niedawno z Londynu do Petersburga razem z garderobą swoją. Przybywszy do granicy rosyjskiej zdziwił się niepomiernie, kiedy mu straż cłowa zaprezentowała rachunek na 2.000 rubli samego cła; nie wiedział biedak, że według niedawnego ukazu najwyższe cło opłacają sprowadzane do Rosji kostjumy i przybory kapłanów sztuki wszelkiego rodzaju. Leonce jako Francuz udał się telegraficznie do ministerjum z prośbą, aby jego wyjątkowo od opłaty cła tak wysokiego uwolniono. Ale sympatje franko-rosyjskie jakoś tutaj nie okazały swego waloru i Leonce musiał jak niepyszny powrócić do domu zapłaciwszy 230 rubli za rewizję i należytości stemplowej.

Madiaryzacja. Dzienniki węgierskie co kilka lub kilkanaście dni podają wykazy osób, które nazwiska swe rodowe zmieniają na węgierskie. Są to po największej części Niemcy i żydzi. Niemniej i gminy wiejskie, noszące nazwy niemieckie zmieniają je na węgierskie. — Tak np. w ostatnich dniach „Stuben" zmieniło się na „Edéhaza", „Kalteneck" na „Hidegség". — Objawy te, świadczące o nieustannem konsolidowaniu się młodego narodu węgierskiego, godne są zanotowania i przypomnienia.

Teatr. Dziś „Halka" Moniuszki — ostatni gościnny występ p. Florjańskiego w partji Jontka.

Literatura i Sztuka.

* **„Propinacja."** Napisana pod tytułem przez pp. Abrahamowicza i Przybylskiego jednoaktowa komedja, której przedstawienia u nas zabroniono, ukaże się niebawem w warszawskim teatrze Rozmaitości.

* **Parnas** nowoczesnej nowellistyki polskiej zabierają coraz to bardziej w posiadanie nie synowie ale córy Apollina. Każdy nowy konkurs na nowelle przynosi światu nową laureatkę i kilka lub kilkanaście zaszczytnie odznaczonych autorek.

Najświeższym dowodem tego jest rozstrzygnięty przed kilkoma dniami konkurs rozpisany przez redakcję *Kłosów:* Nagrodę pieniężną (150 rubli) przeznaczoną dla utworu bezwzględnie dobrego zdobyła pani Walerja Marrené za nowellę pod tyt. „Sielanka warszawska".

Odznaczenia zaszczytne czyli nagrody honorowe przyznano utworom: „Nad morzem", „Jeden dzień z życia lekarza" i „Bez nagrody".

Autorką pierwszego jest pani Melanja Parczewska, drugiego pani Irena Mrozowicka, osobistość zaś autora nowelli „Bez nagrody" dotąd jeszcze sędziom nie jest wiadomą.

Oprócz tego wyróżniono siedm nowell posiadających wyższe zalety pomysłu lub formy. — I tutaj znajdzie się pewnie dość piór niewieścich.

Część ekonomiczna.

= **Z Izby handlowej.** Odnośnie do ogłoszenia z dnia 15 bm. podaje się do wiadomości interesantów, że dla uniknięcia wszelkich wątpliwości co do pochodzenia towarów przy wysyłkach do Francji wskazanym jest, aby przepisane certyfikaty pochodzenia wystawiane były tylko przez konsulaty francuskie.

Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem handlu zarządziło i odpowiednio pouczyło władze skarbowe i urzędy cłowe, że próżno wracające używane worki traktowane być mają przez urzędy cłowe, wyposażone atrybucjami głównego urzędu cłowego, jako wolne od cła, jeżeli się okażą jako wracające ambalaże krajowych wysyłek eksportowych.

Lwów dnia 25 maja.

Prez. *Simon* mp. Sekr. *M. Bodyński* mp. radzca ces.

= **Listy zastawne Banku krajowego.** Jego ces. i król. apost. Mość postanowieniem z dnia 15 marca rb. najłaskawiej zezwolił, aby 4·5procentowe listy zastawne Banku krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiem służyć mogły na wojskowe kaucje małżeńskie w myśl rozporządzenia państwowego ministerstwa wojny z d. 2 października 1883 nr. 4779 (Dz. rozp. dla ck. wojska 48 nr. 133) o którem to naj. postanowieniu dyrekcja Banku kraj. powiadomioną została reskryptem ck. państwowego ministerstwa wojny z 9 bm. l. 2441 pr.

= **Kolej Bielsk-Kalwarja.** W obecności dyrektora kolei północnej p. Asta, oraz starszego inspektora kolei państwowej p. Jęczmieniowskiego i innych funkcjonarjuszy odbyło się dzisiaj policyjno-techiczne obejście trasy kolei Bielsk-Kęty-Andrychów Kalwarja. Trasę uznano za odpowiednią.

Krakowska Izba handlowa wniosła potycję do rządu i do Koła polskiego o niezwłoczne zbudowanie linji łącznikowej tej kolei przez Myślenice do Bochni.

= **Prolongata koncesji kolejowej.** Ministerstwo handlu udzieliło p. Schmittowi, inżynierowi w Wiedniu, sześciomiesięcznej prolongaty koncesji na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych dla wybudowania kolei lokalnej ze Śniatyna przez Załucze, Drabasymów, Tuczapy, Popielniki, Dzurów, Rybno, Nowosielicę i Słobudkę do Kut, a stąd przez Czerhanówkę do Kossowa.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 29 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o zmianie ordynacji wyborczej przy wyborach do Rady Państwa w okręgu czortkowskim.

Peszt 29 maja. Posiedzenie Sejmu. Rząd przedkłada projekt do ustawy o regulacji Żelaznej Bramy na dolnym Dunaju. Koszta tej regulacji wyniosą 6 miljonów. Roboty muszą być skończone do końca roku 1895.

Wiedeń 20 maja. Posiedzenie Izby posłów. Rozpoczęła się debata nad ustawą wódczaną. Prezes ministrów wyłuszcza, że ustawa ma na celu pomnożenie dochodów państwa, a przyniesie nadto ten pożytek, że wydobędzie przemysł gorzelniany z tej krytycznej pozycji, w jakiej się on znajduje. Prezes ministrów wyłuszcza obszernie o ile nowa ustawa odpowie tym celom. Wprawdzie kontyngentowanie jest w sprzeczności z zasadą wolnego handlu i przemysłu, ale z drugiej strony wypada odstąpić od zasady, skoro idzie o uratowanie przemysłu gorzelnianego, idącego coraz bardziej do upadku. Obrachowania, stanowiące podstawę tej ustawy, oparte są na rzetelnym rachunku. To też rząd z całym spokojem i zaufaniem czeka rezultatów nowej ustawy. Rząd przystaje na bonifikacje dla gorzelń rolniczych, wynoszące 2, 3 i 4 zł., albowiem oba rządy już się porozumiały w tej mierze.

W dalszym ciągu swej mowy zwraca minister uwagę na sanitarne następstwa nowej ustawy i wykazuje, że rolnicze gorzelnie otrzymały takie bonifikacje, iż same istnieć pomyślnie będą, a jednak nie będą zabijały przemysłu fabrycznego. C o s i ę z a ś t y c z y w y k u p u p r o p i n a c j i, t o r z ą d w n i e s i e w j e s i e n i o d p o w i e d n i p r o j e k t.

Gdyby Izba odrzuciła nową ustawę wódczaną, to rząd nie bierze na siebie odpowiedzialności za następstwa, jakieby to za sobą pociągnęło. Byłoby to klęską dla gospodarki państwowej i przemysłu spirytusowego. (Żywe oklaski).

Rzym 29 maja. W parlamencie stawia Nicotera wniosek, aby uzupełnić fortyfikacje na wybrzeżach i koło ważniejszych miast morskich i wzywa rząd, aby najdalej do listopada przedłożył właściwe ku temu zarządzenia. Wniosek ten będzie wzięty pod obrady przed rozprawami nad budżetem ministerstwa wojny.

Paryż 29 maja. W skutek zarządzeń niemieckich przedsięwziętych względem poddanych francuskich podróżujących w Alzacji i Lotaryngji, zażądał Clemenceau ażeby rząd wszedł w rokowania z koleją wschodnią, czy nie zechciałaby pociągu kurjerskiego idącego teraz na Mulhuzę, skierować na kolej arulańską. W razie potrzeby postawi Clemenceau w sprawie tej wniosek w Izbie.

Wiedeń 27 maja. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zdawał Kathrein sprawę z projektu do ustawy o przyznaniu zasiłku 49.000 zł. ze skarbu państwa na naprawę zepsutych przez tegoroczne powodzie wałów Wisły, Sanu i dopływów.

Dr. Starzyński wyraził życzenie, żeby przyznano także zasiłki poszczególnym gospodarzom, którzy przez powódź ucierpieli i wniósł stosowną rezolucję.

Projekt ustawy wraz z rezolucją Starzyńskiego uchwalono.

Petycje o zapomogę nadesłane z gmin powiatów tarnobrzeskiego, bocheńskiego i brzeskiego, odstąpiono rządowi do dokładnego rozpatrzenia i możliwego uwzględnienia.

Izba przyjęła następnie uchwały Izby panów, tyczące się ustawy o opustach podatkowych z powodu klęsk. Następne posiedzenie jutro; na porządku dziennym ustawa o podatku od spirytusu.

Berlin 29 maja. *Norddeutscherka* odpiera jakoby zarządzenia na granicach alzacko lotaryngskich były represaljami, a nazywa je wynikiem ogólno państwowej polityki, aby umocnić ponowne odzyskanie Alzacji. Ustawicznie wzrastająca nienawiść narodowa Francuzów nie dozwala Niemcom bez narażania życia pojawiać się we Francji, i dlatego to niech to nikogo nie dziwi, że działając przeciw temu, wstrzymywani będą Niemcy od odwiedzania Francji, a przez to będą możebnie wykluczone niebezpieczne międzynarodowe starcia.

Strasburg 29 maja. Rozporządzenie kanclerskie, wyłuszczające w jaki sposób ma być wykonywany nowy przepis paszportowy, postanawia, że winni wszyscy Francuzi — a nawet ci, którzy nie przebyli przez granicę francuską — przedłożyć paszporta wizowane przez angielską ambasadę w Paryżu, aby uzyskać prawo pobytu w Niemczech.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek „Rozkład jazdy" kolei Karola Ludwika.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 29 maja, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 278 30 — kredyty węgierskie 278·10 — renta wspólna pap. 78·45 złota węgierska 96 92 — länderbanki 213·— — anglobanki 103.— — uniony 197·50 — Staatsbahny 229.40 — Karola Ludwika 198 75 Czerniowieckie 211·50 — Vereiny 88·— — 5% węg. pap. ren. 85 30.

Z zbożowych targów

29 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6 95	6.20—6.90	6 30 —6 90	6·20—6.75
Żyto	4.20 4.9	4.15—4.7	4.——4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4.——6.—	4.——4 .5	3.65—4.65	4.2 —5 3
Owies	4.15—4.75	4.30—4.70	4.30—4.70	3.60—3 90
Groch	5.50 10.—	5.50 10.—	6.— 9.70	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30 -4.75	4.——4.70	4.10—4.8
Rzepak	9.50 10.15	9.50 10 —	9.50 9 90	9.50 9 90
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—36 —	16 —.35—	18.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30 —36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.-	30.—35 —	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.—

Wiedeń 29 maja Pszenica 7·55 do 7 62 na jesień 7·99 do —·—. Żyto 6 16 do 6 18, na jesień 6 50 do —·— Owies 5·50 do 5·57, na jesień 5 88 do —·—. Okowita 25 75— do 26·—.— **Peszt** 29 maja. Pszenica 7 18 do —·—, na jesień 7·62do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień 6·50 do —·—. Okowita 24 25 do 24 50. **Berlin** 29 maja. Pszenica 173 — do —·—, na jesień 178·—, Żyto 126·— do 129·— na jesień 137 50. Owies 122·—, do —·— na jesień 125 25 Okowita 34·40. do —.—, na jesień 35 50.

Lwów. Z Izby handlowej 29 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197	50	201	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	210	50	213	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	97	90	99	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	50	101	80
Banku krajowego 4½% w. a.	92	—	93	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	60	101	75
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	95	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	60	101	75
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	92	—
„ „ „ 4½% „ „	93	40	94	40
„ „ „ 4% „ „	—	—	91	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	50
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	89	75	91	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	20	50
„ „ Stanisławowa	—	—	35	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·04½	1·06½
100 marek niemieckich	61.80	62.40—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6 20	**11.05**	12 22	
„ Stanisławowa	9.54	**6.35**	**5.20**	

J. DREXLER & SYNOWIE.

Świeży transport

Dywanów salonowych angielskich, Płócien i Stołowej bielizny, Kap gobelinowych, Firanek i Koców

Dr. JAEGERA,

na sezon letni

najnowsze Kretony i Dreliszki liberyjne

otrzymał magazyn

J. Drexlera & Synów

1963 5—6 WE LWOWIE.

Kompletne wyprawy własnego wyrobu premionej pościeli utrzymujemy zawsze gotowe po najtańszych cenach.

Cenniki i próbki odwrotną pocztą.

J. DREXLER & SYNOWIE. J. DREXLER & SYNOWIE.

J. DREXLES & SYNOWIE.

SUKNO

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré i sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**

Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane** 1909 11-?

dobre gatunki, bardzo tanio

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887. począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „ „

$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 90 „ „ „

Lwów 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

1691 (Przedruk nie będzie płacony).

L. 15218 v

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na czas od lipca roku 1888 do ostatniego czerwca r. 1889 rozpisuje się w drodze ofert:

DOSTAWA

nafty i oleju rzepakowego

w następujących ilościach:

około 65.000 kg. nafty, 16.000 klg. oleju rzepakowego świetlnego, a 40.000 kg. smarnego, dla szlaków austrjackich; zaś

około 25.000 kg. nafty, 6.000 kg. oleju rzepakowego świetlnego a 28.000 kg. smarnego dla szlaków rumuńskich.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na oleje“ należy wnieść **oddzielnie dla wymienionych szlaków**, a mianowicie dla austrjackich u Zarządu głównego w Wiedniu (I Elizabethstrasse 9), lub dyrekcji ruchu we Lwowie, zaś dla rumuńskich u komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Gleriei 7) albo dyrekcji ruchu w Jassach najdalej do **11. czerwca** r. b. godziny 11tej przed południem — a równocześnie uiścić przy kasie jednego zwyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Warunki dostawcze, których wiadomość należy wyraźnie stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biurach zarządu materjałami w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w maju 1888.

Rada zawiadowcza.

2001 1—1



Wielki skład

Obuwia wiedeńskiego

pod firmą

ALFRED WEISS

we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 2.

obficie zaopatrzony we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

Na prowincję obstalunki wysełają się za pobraniem. Nie konweniojący towar chętnie się odmienia

Uwaga: Ażeby jakiejkolwiek szkodzie Szan. P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena obuwia na każdej parze uwidoczniona.

2004 1—5

W OGRODACH ŁAŃCUCKICH

otwiera się w roku bieżącym sprzedaż poziomek, truskawek, malin, wiśni, gruszek, śliwek, moreli, brzoskwiń, winogron, jabłek i ananasów.

Sprzedaż ananasów rozpoczyna się z dniem 10 czerwca.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zarząd Ogrodów zamkowych.

2008 1—15

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000

MAREK

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterje w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1 Prem. à M.	300000
1 Wygr. à M.	200000
1 Wygr. à M.	100000
1 Wygr. à M.	90000
1 Wygr. à M.	80000
1 Wygr. à M.	70000
2 Wygr. à M.	60000
1 Wygr. à M.	55000
1 Wygr. à M.	50000
1 Wygr. à M.	40000
1 Wygr. à M.	30000
7 Wygr. à M.	15000
1 Wygr. à M.	12000
26 Wygr. à M.	10000
56 Wygr. à M.	5000
106 Wygr. à M.	3000
257 Wygr. à M.	2000
2 Wygr. à M.	1500
515 Wygr. à M.	1000
839 Wygr. à M.	500
30020 Wygr. à M.	145
15960 Wygr. à M.	200, 150

124.100.94. 67.40. 20.

Najnowsza loterja przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **95.500 losów**, z których 47 800 z pewnością będą wygranemi Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wyn.

9.160.290 marek.

Szczególną zaletą tej loterji jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych które oznaczone są wobok stojącej tabeli w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana 1. klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w 2 klasie do 55.000 w 3 klasie do 60 000, w 4. klasie do 70 000 w 5. klasie do 80.000, w 6 do 90 000, w 7 zaś względnie do 500 000 specjalni, jednak do 300 000 i 200.00 marek i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loterji zajmuje się **nizej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o łączenie należytości w austrjackich banknotach, lub też znaczkach pocztowych. Można też przesłać pieniądze za przekazem pocztowym; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki za pobraniem pocztowem.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje

1. cały orygin. los	Złr. 3·50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1·75
1. ¼ część oryginal losu	Złr. 0·90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancją państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed;

14 czerwca 1888 r.

i to wprost do nas przesyłać. 1993 5—8

Valentin & Co.

Interes Bankierski w Hamburgu

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżow, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII, Laudong., 29.

1884 20—25

HERBATY

chińsko-rosyjskie, z ostaniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka	Nr. 1	złr. 2·—
„	„ 2	„ 2·50
„ w czerw. pud.	„ 3	„ 3·—
Sansitska famil̄ijna		„ 3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach		„ 4·—
Souchong w skrzynk. oryg.		„ 4·—
Kaisow najprzedniejsza		„ 5.—

Herbaty Braci K. S. Popow. w Moskwie.

Etykieta czarna 1 funt ros.	złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „	„ 4·40

Herbatę w proszku

½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają

Szkowron i Wojciechowski

1—? przedtem 1977

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Książeczka do nabożeństwa

ułożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność **szczególnie dla użytku młodzieży wiejskiej**.

Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni i Ministrantury.

Cena 25 ct. oprawna 35 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Letnie kamgary dające się prać

Resztka, wystarczająca na całe duże ubranie — 3·50 metr. długa, 120 ctm szeroka, kosztuje złr. 3·50.

Tuch Fabriks-Niederlage zum weissen Lamm in Brünn

1970 4—?

KAROL BASCH

przy ul. Skarbkowskiej l. 53. we Lwowie ma zaszczyt polecić Szan P. T. Publiczności swoję odpowiednie do wymagan dzisiejszego postępu urządzoną

FARBIARNIĘ

do której sprowadził

APARAT NAJNOWSZEGO WYNALAZKU

służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakotez całkowite męzkie ubrania do czyszczenia i farbowania.

Szczególnie za ważne uznaje zwrócić uwagę Sz P. T. Publiczność, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakotez i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowanszych.

Pansjonowany c. k. kapitan Polak, żonaty z dwojgiem dzieci, w sile wieku, któren dłuższy czas na jednem miejscu prowadził samoistnie administrację większego majątku — zatem obznajomiony teoretycznie i praktycznie we wszelkich gałęziach rolnego i domowego gospodarstwa — poszukuje miejsca jako zarządzcy, kontrolora lub kasjera i wypełniałby swój obowiązek jako człowiek honorowy ku zupełnemu zadowolnieniu Wielm. właścicieli dóbr ziemskich. Dalsze zapytania uprasza się posyłać do administracji „Przeglądu“ pod litr. K. E. J. 2007 1—3

Wielki wybór

najnowszych

Guzików i klamer

do

sukien damskich

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

„NIE BYWAŁE.“

Nakładem księgarni

K. Łukasiewicza

1998 we Lwowie,

wyszły obecnie, w nowem wydaniu

Poezje A. MICKIEWICZA

w 4 tomach.

Cena egzemplarza **1 złr.**, w oprawie płóciennej **1 złr. 70 ct.**

Na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct.

ADRESC PP. ABONENTÓW.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Student z 6ej lub 7ej gimn. z chlubnemi świadectwami, Niemiec a przynajmniej władający płynnie tym językiem, który nie ma gdzie wyjechać na wakacje, może je spędzić na wsi w górskiej pięknej okolicy dla towarzystwa i częściowej nauki chłopczyka z 2ej gimnazjalnej. O rychłe zgłoszenia w listach opłaconych, proszę pod adresem A. R. poczta Tuchów. Listy nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Pan Alojzy Horwath subjekt cukierniczki we Lwowie, niech się raczy zgłosić w wiadowym interesie pod literą F. J. Hotel Narodowy, Jarosław.

C. k. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, poczta Hussaków, poleca znane w kraju i za granicą swe wyroby i uskutecznia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

P. T. Szanowną Publiczność mamy zaszczyt uwiadomić, iż znacznie zniżyliśmy cenę naszych płócien, ręczników, obrusów, serwet, fartuszków, chustek, płócienek kolorowych, segeltuchu, barchanu, sztruksu. — Wielm. plantatorów chmielu upraszamy o wczesne zamówienia płócien na losy do suszenia chmielu. Dyrekcja szkoły i towarzystwa tkaczów w Błażowie

Osoba inteligentna i najlepiej polecona poszukuje zaraz miejsca do nadzoru dzieci, lub do towarzystwa starszej damy. Wyjechać może za granicę. Adres: Ochronek l. 9. — Lwów

Sto deszczek topolowych czystych — 4 metry długich — 10 do 15 cali szerokich — calówek i półtoracalówek przydatnych do roboty stolarskiej ma na sprzedaż Zarząd dóbr Przemiwółki o p. Kulików.

W Laszkach król. na leśniczówce są do odstąpienia bezpłatnie 4 młode lisy. Poczta Gliniany.

Kompletny Słownik Lindego, (Wydanie z roku 1807) dobrze oprawny i zakonserwowany do sprzedania, w księgarni K. Łukasiewicza (hotel George), lub pod adresą: K. A. Jagiellońska l. 10 I. piętro. Lwów.

Realność w Dobromilu pod Nr. 205 obok cerkwi, przy ulicy Nowomiejskiej położona, a składająca się z 8 morgów ogrodu warzywnego i owocowego, z domu murowanego o 6 pokojach, z oficyn tynkowanych o 2 pokoikach z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, ze stodoły, stajni, drewutni, studni itp., wszystko w dobrym stanie jest każdego czasu do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli właściciel P. B. Nr. 205 w Dobromilu

W Nadwórnie w realności p. Masłowskiej jest dwa pokoje i kuchnia na lato do wynajęcia z dwoma wychodami za cenę 15 zł. miesięcznie, gdyby na całe lato potrzeba to za 12 zł Nabiał w miejscu.

P. Kazimiera Majewska zechce się zgłosić w własnym familijnym interesie do P. Marji Kopystyńskiej przy ulicy Tkackiej w Samborze, u której bliższych zasięgnie wiadomości.

Ekspedytorka pocztowa, z uzdolnieniem telegraficznem, posiadająca kilkuletnią praktykę, poszukuje posady zaraz lub od 1. czerwca; samodzielnej lub przy poczt-mistrzu. Adres: W. C. poste-restante. Frysztak.

Ktoby miał grabarkę do zbycia proszę, by mi doniósł o tem niniejszemi ogłoszeniami i podał przytem system jej i żądaną cenę.

Na 6 do 8 tygodni szukam pokoju z wiktem dobrym i zdrowym w okolicy górskiej lub na podgórzu wśród lasów szpilkowych w pobliżu kolei. Łaskawe zgłoszenia nadesłać proszę pod lit. A. K. do portjera gmachu sejmowego. — Lwów

Ogłoszenie. Sprawiony w roku 1887 uniform dla c. k. urzędnika X. rangi, składający się z surduta (Waffenrock), pantalonów, płaszcza nowego, kapelusza i szpady z kuplą złotą, jest do sprzedania za gotówkę u żyjącego na pensji c. k. urzędnika, ulica Jagiellońska Nr: 14. 3 piętro we Lwowie.

Podpisany z profesji murarz z praktyczną znajomością, osobliwie do stawiania gorzelni, muruje nowego systemu kominy, kotły, kadzie, płuczki wszystko z cementem, także brażarki. Uprasza Szan. Panów o łaskawą pamięć. Feliks Sokołowski o. p. Waręż.

KAZIMIERZ LEWICKI

we Lwowie

główny skład dla Galicji porcelany i szkła

założony w roku 1845

1862 8 poleca:

prawdziwą saską porcelanę

z Meissen, kompletne serwisa stołowe, herbacianne, i p

majoliki węgierskie ozdobne

majoliki niemieckie, majoliki saskie, majoliki czeskie,

wyroby z terracoty i syderolitu.

Wazony, żardiniery, kosze na bilety, kosze owocowe, talerze ozdobne do wiszania na ścianie, **figury** fantastyczne, figury na słupach, kandelabry, kinkiety i pająki z bronzu, szkła, lub także wyrób wenecki.

Rozmaite przedmioty przydatne na **prezenta**, eleganckie praktyczne i tanie, po **zniżonych** lecz stałych cenach.

Nowość!!

BIŻUTERJE z górskich krzyształów,

oprawne w złoto lub srebro doskonale imitujące brylanty, także oprawne w kość słoniową lub czarny róg bawoli, eleganckie i tanie.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie zł. 2·50.

Koszule nocne po zł. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

Krawaty

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1981 3 - 6

A. KRZYSZTOFOWICZ WE LWOWIE

plac Halicki l. 2.

poleca:

1997

TAPETY

Portjery Firanki

Story patyczkowe i dryliszkowe

Żaluzje Dywany Dywaniki Kapy itp.

Na żądanie wzory odwrotnie.

Kefir

S. Wolańskiego mag. farm.

przez **Krakowskie Towarzystwo lekarskie uznany i polecany** jako najlepszy środek dietetyczno odżywczy dla chorych i rekonwalescentów **w chorobach żołądka, gardła, płuc, niedokrewności w katarach ułatwia trawienie,** wzbudza apetyt.

Używa się od 2—5 flaszek dziennie każda flaszka opatrzona moim podpisem i marką ochronną 1973 8—12

Wystrzegać się naśladownictw.

Skład główny w zakładzie Kefirowym ul. Teatralna nr. 4 prócz tego w mleczarni Koralewiczowej ul. Teatralna nr. 10 we Lwowie, w ogrodzie pojezuickim, w pawilonie wód mineralnych, w ogrodzie Breuera ul. Brajerowska.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

1822 216—? po

$4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, 1716 Braünerstrasse 10.** 126 -?

Katalogi gratis i franko.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.